Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. 22 lipca 16 tel. 26-30 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna zł. 120 — zamiejsc. 135. Zgłoszenia przyjmuje Administracja: 22 Lipca 16 tel. 26-49. Ogłoszenia drobne od 20 do 30 zł., wymiarowe w tekście od 60 — 160 zł., za tekstem od 40 — 130, nekrologi od 30 — 150.

ROK III. Nr 135 (734) B ŚRODA, 18 MAJA 1949 ROKU CENA 5 ZŁ.

Rząd R.P. domaga się ukarania winnych najścia na MS „Batory"

naprawienia szkód wyrządzonych polskiej banderze

i prawa azylu dla Eislera

Nota protestacyjna do rządu W. Brytanii

16 b.m. sekretarz generalny MSZ, ambasador S. Wierbłowski przyjął ambasadora W. Brytanii Sir Donalda St. Claira Gainera, któremu wręczył notę protestacyjną Rządu Polskiego w związku z wydarzeniami na M/S „Batory".

Nota brzmi jak następuje:

Z polecenia mojego Rządu mam zaszczyt przedstawić Jego Ekscelencji stanowisko, jakie Rząd mój zajmuje w sprawie najścia policji brytyjskiej na M/S „Batory" i porwania przemocą jadącego tym statkiem pasażera Gerharda Eislera.

W dniu 14 maja b.r. płynący pod polską banderą pasażerski M/S „Batory", zgodnie z ustalonymi rejsami na trasie New-York — Gdynia, zawinął jak zwykle do portu Southampton. W chwili, gdy statek znalazł się w porcie, na pokład weszli urzędnicy brytyjscy. Mimo ich większej, niż normalnie, liczby, kapitan i załoga statku byli przekonani, że zgodnie z utartym zwyczajem i międzynarodową praktyką chodziło tu o osoby mające dokonać przeglądu dokumentów statku oraz odprawy pasażerskiej i celnej.

Najście policji brytyjskiej

W kilka chwil później okazało się jednak, że osoby, które weszły na statek i które załoga z należną kurtuazją na statek wpuściła, przybyły tam w zupełnie innych zamiarach.

Kilkunastu urzędników policji ustawiło się przy drzwiach kabiny kapitana i na korytarzach. Okazało się również, że w łodzi, którą przyjechali nowi pasażerowie statku, znajdowała się znaczna liczba agentów policji.

Jedna z osób, występująca jako przedstawiciel brytyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zażądała wydania „ślepego pasażera". Z oświadczeń tego urzędnika wynikało, że chodzi o Gerharda Eislera, który znajdował się wśród pasażerów posiadających bilet okrętowy. Policja, pomimo protestów władz polskich, dokonała następnie przesłuchania Eislera, po czym zażądała, aby przeszedł do oddzielnej kabiny na rozmowę bez świadków. Polskie władze konsularne i okrętowe ponownie zaprotestowały.

Z kolei odczytano Eislerowi nakaz aresztowania go, wydany w imieniu sądu pokoju w Southampton i brytyjskie władze policyjne zażądały od Eislera dobrowolnego oddania się w ich ręce. W odpowiedzi na to oraz na oświadczenie Eislera, że dobrowolnie ze statku nie zejdzie, kapitan „Batorego" stwierdził, że nie pozwala na przymusowe zabranie pasażera z pokładu. WÓWCZAS WŁADZE POLICYJNE ZAGROZIŁY UŻYCIEM SIŁY.

Groźby urzędników USA i inspektora Bray'a

W tym właśnie momencie okazało się, że wśród urzędników brytyjskich znalazły się na statku osoby nie będące bynajmniej poddanymi Jego Królewskiej Mości, lecz funkcjonariuszami trzeciego państwa, a mianowicie konsul St. Zjednoczonych w Southampton oraz attache Ambasady St. Zjednoczonych w Londynie.

Urzędnicy St. Zjednoczonych odczytali kapitanowi polskiego statku, znajdującego się w porcie brytyjskim, depeszę władz amerykańskich ZAWIERAJĄCĄ GROŹBY w wypadku niewydania przez władze polskie wymienionego pasażera.

Następnie policja brytyjska uniemożliwiła kapitanowi statku i przedstawicielowi linii okrętowej GAL opuszczenie kabiny kapitana, ograniczając ich swobodę ruchu, a inspektor policji Bray zarządzenie to potwierdził. Kapitan statku oraz przedstawiciel linii okrętowej kategorycznie zaprotestowali, na co otrzymali od inspektora Bray'a odpowiedź, że **dysponuje on dostateczną siłą policyjną na „Batorym"**, a w rezerwie, na przycumowanym obok holowniku ma ludzi oraz radiostację, przez którą może wezwać jeszcze dodatkową pomoc, aby siłą zdjąć ze statku pasażera.

Brutalne porwanie Eislera

W kilka chwil później inspektor Bray chwycił Eislera za rękę.

Na ten znak czterech innych urzędników policyjnych chwyciło Eislera za ręce i nogi i — mimo ostrych protestów przedstawicieli władz polskich, członków załogi i pasażerów oraz mimo oporu samego Eislera — wyciągnęli go z kabiny i przy współudziale innych jeszcze urzędników policji wywlekli ze statku do stojącej obok łodzi.

Na ląd wyprowadzono go **PRZYKUTEGO** do jednego z urzędników policji.

Przedstawiając powyższy opis oburzających wydarzeń, które miały miejsce w porcie brytyjskim i sprowokowane zostały przez urzędników i policję brytyjską, przy współudziale urzędników amerykańskich, wyrazić muszę **JAK NAJOSTRZEJSZY PROTEST MEGO RZĄDU WOBEC DZIAŁAŃ PRZEDSTAWICIELI WŁADZ BRYTYJSKICH I FORMY ICH POSTĘPOWANIA.**

Polski M/S „Batory" od dłuższego czasu zawija do portów brytyjskich i przez cały ten okres ściśle przestrzegał wszelkich przepisów prawa międzynarodowego oraz przepisów prawa angielskiego, dotyczących żeglugi i pobytu w portach obcych statków handlowych. Ani kapitan statku ani jego załoga zachowaniem swym nie dali najmniejszej podstawy do jakiejkolwiek ingerencji policji brytyjskiej.

Wejście na statek tak znacznej liczby urzędników policji muszę zatem uznać za oczywiste naruszenie obowiązujących w stosunkach międzynarodowych zasad traktowania statków handlowych w obcych portach.

Za oczywiste naruszenie tych zasad muszę w szczególności uznać **PODSTĘPNE WPROWADZENIE NA STATEK PREDSTAWICIELI WŁADZ AMERYKAŃSKICH** bez uprzedniego uzgodnienia tego kroku z kapitanem statku i konsulem R.P.

(Dalszy ciąg na str 2-ej)

Wiosna w parku warszawskim

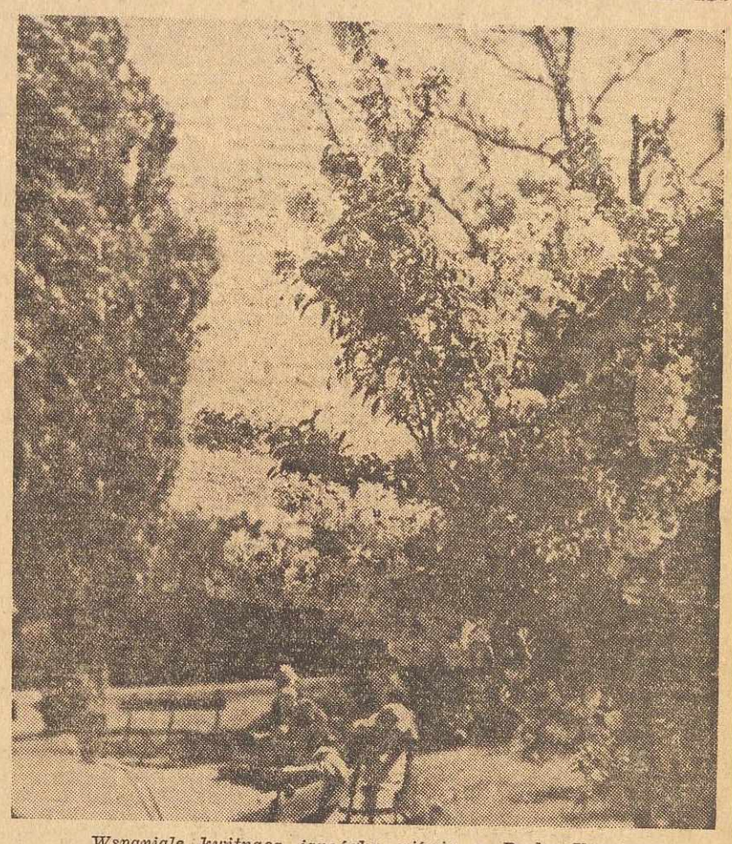

Wspaniale kwitnąca japońska wiśnia w Parku Ujazdowskim.

Lewica włoskiej partii socjalistycznej

zdobyła absolutną większość

Wyniki kongresu w Rzymie

RZYM (PAP) W ostatnim dniu obrad kongresu włoskiej partii socjalistycznej odbyło się głosowanie nad trzema rezolucjami, przedstawionymi przez lewicę, centrum i prawicę partyjną. Głosowali delegaci, reprezentujący 432.926 członków partii. Od głosowania wstrzymali się delegaci, reprezentujący 2.668 członków. REZOLUCJA LEWICY UZYSKAŁA 51,20% GŁOSÓW (delegatów reprezentujących 220.600 członków partii), rezolucja centrum — 39,10% głosów (168.525 członków), rezolucja prawicy — 9,55% głosów (41,133 członków). Tak więc lewica zdobyła absolutną większość głosów.

Pietro Nenni

Wybrano nowe kierownictwo partii. W jego skład wchodzi 21 członków partii należących do lewicy, m. in. Nenni, Basso, Morandi Pertini.

Do nowego kierownictwa należeć będzie również z głosem doradczym sekretarz Konfederacji Pracy z ramienia socjalistów Fernando Santi.

Stworzony został komitet centralny, który składać się będzie z 41 członków lewicy partyjnej i 31 centrowców. Prawica nie wysunęła swych kandydatów.

Po opublikowaniu wyników wyborów, Nenni oświadczył:

Znaczenie Kongresu polega moim zdaniem, na fakcie, że mimo nacisków, jakie z różnych stron wywierano na włoską partię socjalistyczną, odnalazła ona swe tradycyjne miejsce, jako stronnictwo wyraźnie robotnicze i lewicowe. Dlatego uważam kongres ten za objaw wzrostu sił demokratycznych i ludowych naszego kraju po wahaniach, jakie nastąpiły po wyborach w 1948 r. Mam nadzieję, że obecnie nastąpi dalsze wzmocnienie organizacyjne partii, które nie byłoby możliwe bez konsolidacji ideowej i politycznej, będącej następstwem XXVIII Kongresu".

Przed przystąpieniem do głosowania przewodniczący ogłosił kolejne „ultimatum" COMISCO do członków włoskiej partii socjalistycznej, wzywające do zerwania z lewicą i zjednoczenia się z saragatowcami w nowej partii.

KONGRES ZDECYDOWANIE ODRZUCIŁ INTERWENCJĘ COMISCO. Krótkie oświadczenie sekretarza Jacometti o „wierności partii dla polityki jedności działania" spotkało się z owacją. Zgromadzeni odśpiewali Międzynarodówkę.

Eisler przed sądem w Southampton i Londynie

Prośba o zwolnienie za kaucją — odrzucona

Następna rozprawa 24 b. m.

SOUTHAMPTON (PAP) — Rozprawa w sprawie Gerharda Eislera, antyfaszysty niemieckiego, porwanego przemocą przez policję brytyjską z pokładu „Batorego", rozpoczęła się przed sądem w Southampton o godzinie 11 przed południem przy ogromnym zainteresowaniu publiczności i prasy. Na rozprawę przybyło około 50 dziennikarzy angielskich i zagranicznych.

Obrońca Eislera — **Collard** zdementował na wstępie doniesienia niektórych dzienników, jakoby Eisler był amerykańskim działaczem komunistycznym. Collard podkreślił, że **Eisler nie jest Amerykaninem, nie jest obywatelem amerykańskim,** lecz był i jest Niemcem.

Mówca stwierdził, że dla nikogo nie ulega wątpliwości, iż Eisler jest uchodźcą politycznym i dlatego nie może być wydany St. Zjednoczonym. Fakt przymusowego ściągnięcia Eislera z pokładu „Batorego" był pogwałceniem prawa międzynarodowego. Obrońca zapowiedział, że podejmie starania o wypuszczenie Eislera na wolną stopę za kaucją.

Po zamknięciu przewodu sąd wydał orzeczenie stwierdzające, że sprawa Eislera należy do właściwości sądu karnego w Londynie.

Bezpośrednio po zakończeniu rozprawy Eislera odwieziono w samochodzie policyjnym do Londynu.

Rozprawa w Londynie

LONDYN (PAP) O godz. 14.30 rozpoczęła się rozprawa przed sądem karnym, który wyda decyzję, czy Eisler zostanie wydany St. Zjednoczonym. Sala wypełniona była po brzegi. Stawili się w komplecie przedstawiciele prasy londyńskiej i korespondenci zagraniczni.

Pierwszy zeznawał inspektor Scotland Yardu — **Bray,** który dokonał aktu porwania Eislera ze statku „Batory". Bray powtórzył swoją wersję zdjęcia Eislera z „Batorego", pomijając milczeniem fakt użycia brutalnej przemocy. Bray domagał się od sądu zatrzymania Eislera w areszcie do następnej rozprawy, wyznaczonej na 24 maja.

Obrońca Eislera adwokat Collard zadał Bray'owi szereg pytań.

Pytania Collarda zmusiły Bray'a do przyznania się do faktu użycia przemocy przy ściąganiu Eislera ze statku „Batory". Bray stwierdził, że Eisler został ściągnięty ze statku wbrew woli i wbrew protestom przedstawicieli władz polskich. Przyznał on również, że sprawa Eislera przed sądem brytyjskim kierowana jest w istocie przez władze amerykańskie.

Obrońca Eislera — Collard przedstawił sądowi istotne podłoże sprawy Eislera, powtarzając argumenty, przytoczone na rozprawie w Southampton.

Collard domagał się wypuszczenia Eisera na wolną stopę za kaucją sądową na przeciąg 1 miesiąca.

Komentując uwagi policji brytyjskiej, że Eisler musi być zatrzymany w więzieniu, gdyż nie posiada stałego miejsca zamieszkania na terenie W. Brytanii, obrońca Collard stwierdził:

„Do takich uwag policja jest najmniej powołana, gdyż jedynym stałym miejscem pobytu Eislera był właśnie polski statek „Batory", z którego ściągnięto go przemocą".

Sędzia **Eastwood** bez przesłuchania Eislera oświadczył, że nie może zgodzić się na wypuszczenie Eislera na wolną stopę za kaucją i zarządza wobec tego zatrzymanie go w areszcie do 24 maja, czyli do następnej rozprawy.

Demonstracje przed sądem

Liczne tłumy zaczęły się gromadzić przed gmachem sądu przy Bow-Street na wiele godzin przed przybyciem Eislera. Bezpośrednio przed przyjazdem Eislera policja usunęła zebranych z chodników w pobliżu sądu.

Przed gmachem sądowym demonstranci nieśli transparenty, które głosiły: „Nie chcemy stosowania metod amerykańskich w naszym kraju!!", „Żądamy wypuszczenia Eislera na wolność", „Wypuścić Eislera, bojownika antyfaszystowskiego"!

Wojska ludowe zajęły Hankou

i walczą na przedmieściach Szanghaju

Ewakuacja Kantonu

LONDYN (PAP). Pierścień chińskich oddziałów ludowych wokół Szanghaju zacieśnia się coraz bardziej. Jak wynika z ostatnich doniesień walki toczą się o lotnisko Hung Jao, położone na przedmieściach Szanghaju.

W poniedziałek rozpoczęła się droga powietrzna ewakuacja cudzoziemców, zamieszkałych w Szanghaju.

Wszystkie cudzoziemskie linie lotnicze postanowiły wstrzymać od wtorku loty do Szanghaju. Również cudzoziemskie przedsiębiorstwa żeglugowe postanowiły przerwać obsługę Szanghaju.

Dowództwo Kuomintangu zarządziło wzniesienie na ulicach Szanghaju zapór z drutu kolczastego i worków z piaskiem. Mają to być „ostatnie pozycje" przeciwko wojskom ludowym. Przez Szanghaj przejechał długi konwój rannych żołnierzy kuomintangowskich z pola walk na zachodnich przedmieściach. Samoloty angielskie ewakuowały do Hong-Kongu stu kilkudziesięciu Brytyjczyków.

Dokoła Szanghaju widać płomienie i do miasta dochodzą odgłosy wybuchów i ognia broni maszynowej. Dowództwo kuomintangowskie obawia się lada chwila decydującego natarcia armii ludowej.

SAN FRANCISCO (TELEPRESS).— Zgodnie z doniesieniami komunikacja radiowa z Szanghajem została przerwana około 6 rano. Jedyna szanghajska stacja nadawcza znajduje się już w rękach armii ludowej.

Dowódca garnizonu szanghajskiego wydał komunikat, stwierdzający, że oddziały kuomintangowskie „odrywają się od wroga", celem „skrócenia linii frontu".

Powitanie w Hankou

Oficjalna Agencja Chin kuomintangowskich potwierdza wiadomość o wycofaniu się wojsk nacjonalistycznych z Hankou, Wuczang i Hanyang, położonych w środkowym biegu Jang Tse Tiangu w prowincji Hupeh.

Radio kuomintangowskie w Hankou zamilkło po ogłoszeniu wiadomości **O WKROCZENIU ARMII LUDOWEJ.** Speaker dodał, że wojska ludowe powitane zostały przez ludność.

Zagrożenie Kantonu

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w poniedziałek **ROZPOCZĘŁA SIĘ EWAKUACJA KANTONU, NAJWIĘKSZEGO MIASTA W CHINACH POŁUDNIOWYCH,** będącego ostatnio siedzibą rządu kuomintangowskiego. Ewakuacja rozpoczęła się w związku z wiadomością o wycofaniu się wojsk nacjonalistycznych z Hankou, położonego w odległości 800 km na północ.

Pociągi i statki, zmierzające do Hongkongu były w poniedziałek przepełnione. Wysocy urzędnicy kuomintangowscy uciekają również do kolonii portugalskiej Macao. Korespondent Reutera podkreśla, że w ciągu najbliższych kilku dni ewakuacja z Kantonu przybierze jeszcze bardziej na sile.

PRAGA (TELEPRESS). Agencja Wolnych Chin potwierdziła wiadomość, że chińska armia ludowa oswobodziła Kungshan, Kaitin, Taitsan, Liuho, Lotien, położone w pobliżu Szanghaju.

Czołowe oddziały armii ludowej na froncie południowym skoordynowały działalność z miejscowymi oddziałami partyzanckimi. Oddziały te zajęły wspólnie ważne strategicznie obszary, wzdłuż granic prowincji Kwantung, Kwangsi, Hunan, Kiangsi i Fukien.

PEKIN (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin, w walkach pod miastem Kaihwa, w zachodniej części prowincji Czekiang, zniszczono dwie brygady wojsk Kuomintangu. W ręce armii ludowej wpadło 5 tys. jeńców, wśród których znajdował się guberna tor kuomintangowski tej prowincji.

W bitwie o linię kolejową w północnej części prowincji Honan wzięto do niewoli 12 tys. żołnierzy kuomintangowskich.

Z Hong-Kongu odleciał b. premier chiński dr. Sung, brat żony Czang Kai Szeka. Zamierza on udać się do Francji.

Żona Czang Kai Szeka przebywa w Waszyngtonie, dokąd odleciała w grudniu ub. roku, by ubiegać się o pomoc amerykańską dla Kuomintangu.

Łapówka za... oddanie Szanghaju bez walki

PARYŻ (Obsł. wł.). „France Soir" donosi z Szanghaju, że dowódca tamtejszego garnizonu, Tan-en-Po zażądał od kupców i bankierów szanghajskich 10 milionów dolarów łapówki za oddanie miasta bez boju w ręce Armii Ludowej.

Generalna dewaluacja walut zachodnio-europejskich

w drugiej połowie br.

NOWY JORK (Obsł. wł.). „Journal of Commerce" twierdzi, że pomimo wszystkich zaprzeczeń, „w wyniku starań ECA" (adm. „planu Marshalla") nastąpi w drugiej połowie b.r. generalna dewaluacja walut zachodnio-europejskich z funtem szterlingim włącznie. Dziennik oczywiście pochwala ten przewidziany rozwój sytuacji i tłumaczy Brytyjczykom, że nie mają się czego obawiać.

Krzyzys gospodarczy w Belgii pogłębia się

Podżegacze wojenni hamują rozwój handlu

„Le Peuple" o wymianie z krajami Europy Wschod.

BRUKSELA (Obsł. wł.). Organ belgijskich socjalistów „Le Peuple" w artykule p.t. „Znaczenie wymiany handlowej z krajami Wschodniej Europy" zwraca uwagę na konieczność powiększenia obrotów towarowych między Belgią a ZSRR i państwami ludowej demokracji.

Po zanalizowaniu podpisanego ostatnio polsko-belgijskiego układu handlowego, autor artykułu pisze:

„Nie wystarczy oświadczyć wszem i wobec, że się jest gorącym zwolennikiem pogłębienia stosunków handlowych ze Wschodem, nie wystarcza wyrażanie platonicznych pragnień w broszurach lub na obradach międzynarodowych w Genewie. Należy szczerze pragnąć zbliżenia gospodarczego z krajami Wschodniej Europy, należy szukać środków, ażeby urzeczywistnić te pragnienia".

Na podstawie danych statystycznych, ilustrujących dotychczasową wymianę towarów między Belgią a Związkiem Radzieckim, Bułgarią, Rumunią, Węgrami, Czechosłowacją i Polską, autor artykułu wyjaśnia, iż ZSRR i kraje demokracji ludowej wykonały już swe zobowiązania, wynikające z umowy handlowej podpisanej z Belgią i obecnie są jej wierzycielami.

Gorącym naszym pragnieniem — pisze autor artykułu — jest ażeby nasi bezpośredni sąsiedzi, Anglia, Holandia i Francja, zechcieli wziąć przykład z krajów Wschodniej Europy i postarali się zlikwidować zaciągnięte w Belgii pożyczki, sięgające zawrotnej sumy 13 miliardów franków belgijskich.

Autor kończy artykuł przestrogą, że wstrzemięźliwość w pertraktacjach gospodarczych z Europą Wschodnią kosztować może Belgię bardzo drogo i wzywa do dokonania zwrotu w polityce rządowej.

W USA rozpoczęła się walka

przeciwko paktowi atlantyckiemu i zbrojeniom stwierdza Henry Wallace

NOWY JORK (PAP). Henry Wallace powrócił z podróży po kraju, w czasie której wygłosił szereg przemówień na rzecz pokoju i przeciwko paktowi północno - atlantyckiemu.

W oświadczeniu, złożonym przedstawicielom prasy, Wallace powiedział:

„Podróż ta przekonała mnie, że walka przeciwko paktowi atlantyckiemu i zbrojeniom USA dopiero się rozpoczęła. Stwierdziłem, że siły pokoju w Ameryce są znacznie potężniejsze, aniżeli sobie przedtem wyobrażałem. Zrobię wszystko, aby przyczynić się do ich dalszego wzmocnienia".

Wraz z Wallacem powrócili do Nowego Jorku członek brytyjskiego parlamentu Hutchinson, senator włoski Giua oraz żona znanego śpiewaka murzyńskiego Robesona, którzy towarzyszyli mu w podróży.

Dziennikarze i pisarze polscy z wizytą w Leningradzie

MOSKWA (PAP). Delegacja dziennikarzy i pisarzy polskich przybyła do Leningradu, witana przez przedstawicieli leningradzkiego oddziału Tow. Łączności Kulturalnej z Zagranicą i Zw. Pisarzy Radzieckich

W pierwszym dniu pobytu delegaci zwiedzili miasto i muzeum Obrony Leningradu. Wieczorem byli obecni na przedstawieniu w operze.

Naruszenie zasad prawa międzynarodowego

(Dokończenie ze str. 1)

Jak najostrzej zaprotestować też muszę przeciwko zachowaniu się policji, która de facto okupowała statek i pozbawiła kapitana swobody ruchów. Jak wiadomo, kapitan statku, wykonujący najwyższą władzę na pokładzie, odpowiedzialny jest za całość i bezpieczeństwo statku zarówno w stosunku do linii żeglugowej i do państwa bandery, jak do państwa portu.

Zamknięcie kapitana w kabinie, uniemożliwiając mu wydawanie rozkazów i czuwanie nad powierzonym mu statkiem, mogło wywołać poważne szkody. Stanowiło to również oczywiste naruszenie tych zasad — nie tylko kurtuazji, lecz również i prawa — do których stosują się wszystkie państwa w obrocie międzynarodowym. Stanowiło to ponadto osobistą zniewagę osoby kapitana, a co więcej, bandery przez niego reprezentowanej.

Chciałbym dodać, że tylko dzięki opanowanej postawie kierownictwa i załogi M/S „Batory" zdarzenia nie przybrały jeszcze poważniejszych rozmiarów.

Z wyżej wymienionych powodów protestuję również przeciw zachowaniu się policji przez cały czas pobytu na statku w porcie.

Nie było podstaw do ingerencji

Jeżeli chodzi o merytoryczną stronę zagadnienia, **NIE BYŁO, ZDANIEM MOJEGO RZĄDU, NAJMNIEJSZYCH PODSTAW DO INGERENCJI BRYTYJSKICH WŁADZ POLICYJNYCH.** Zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami prawa międzynarodowego, państwo przybrzeżne rozciąga wprawdzie swoją jurysdykcję na statki przebywające w jego portach, ale jurysdykcja ta uzasadnia ingerencję władz lokalnych na statku w sprawach karnych jedynie w określonych wypadkach. Dopuszczalna jest ona wówczas tylko, gdy o pomoc prosi kapitan statku lub przedstawiciel państwa bandery, albo też, gdy spokój lub porządek portu został zakłócony.

Zasadę tę potwierdza cały szereg orzeczeń sądowych, praktyka międzynarodowa, a także szereg projektów kodyfikacyjnych, jak np. projekt ekspertów prawa międzynarodowego z 1930 r., uchwała Instytutu Prawa Międzynarodowego, a także projekt Panamerykańskiego Instytutu Prawa.

Zasada jest zatem bezsporna: uprawnienia statku pod obcą banderą, przebywającego w porcie, są uznawane w tej właśnie mierze PRZEZ WSZYSTKIE PAŃSTWA CYWILIZOWANE.

W omawianym wypadku policja brytyjska nie była wzywana przez kapitana statku ani przez konsula polskiego, a statek „Batory" nie zakłócił ani spokoju ani porządku w porcie Southampton. Wiadomo również że powszechnie znana opinia Conseil d'Etat z 1806 r. w sprawie „Sully" i „Newton" oraz opinie wybitnych prawników przyznają obcym statkom handlowym znacznie szersze uprawnienia.

Najbardziej jednak zdumiewające jest, że również Rząd brytyjski, w odpowiedzi na kwestionariusz Haskiej Konferencji Kodyfikacyjnej z 1930 r., stanął na stanowisku tych zasad. Muszę zatem w imieniu mego Rządu stwierdzić, że w omawianym wypadku nastąpiło OCZYWISTE POGWAŁCENIE PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO i do tych właśnie jego zasad, które Rząd Jego Królewskiej Mości w sposób niewątpliwy, uznał.

Bez zgody konsula R. P.

Niezależnie od powyższego wyrazić muszę protest przeciwko zupełnemu zignorowaniu właściwego Konsula RP. przez władze brytyjskie. Zgodnie bowiem z przyjętym zwyczajem przed podjęciem tego rodzaju kroków na obcym statku władze państwa portu powinny zwrócić się do Konsula lub przedstawiciela dyplomatycznego państwa bandery z prośbą o wyrażenie zgody.

Tu również odwołać się muszę do znanej Rządowi Jego Królewskiej Mości praktyki i zasad uznanych w stosunkach międzynarodowych. Brak zgody Konsula lub przedstawiciela dyplomatycznego stanowi w zasadzie przeszkodę dla dokonania tego rodzaju czynności.

Potwierdza to incydent z posłem St. Zjednoczonych w Ameryce Środkowej, który na prośbę państwa przybrzeżnego zgodził się na wydanie uchodźcy politycznego znajdującego się w przejeździe na statku amerykańskim. Udzielnie zgody wywołało ostrą reakcję ówczesnego Sekretarza Stanu Blaine'a i odwołanie posła.

Sekretarz Stanu Blaine oświadczył, że postępowanie posła było błędne, że bez zgody posła pasażer nie byłby usunięty ze statku i że w wypadku uchodźcy politycznego istnieją poważne względy nakazujące wyłączenie jurysdycji państwa przybrzeżnego (sprawa generała Barrundia, 1890 r.).

W wypadku Eislera pogwałcono zasadę, o której była mowa wyżej, przedstawiciele policji brytyjskiej zwrócili się bezpośrednio do kapitana i nie uzyskali uprzedniego zezwolenia Konsula na wkroczenie na statek.

Nie było podstaw do aresztowania

Muszę też wyrazić protest przeciwko bezprawnemu zabraniu przy użyciu siły pasażera z pokładu polskiego statku. Gerhard Eisler nie naruszył żadnych przepisów prawa brytyjskiego, nie zakłócił porządku ani też bezpieczeństwa w porcie, a władze statku nie zwróciły się do policji brytyjskiej o jego usunięcie. Nie było zatem żadnej podstawy prawnej do dokonania tej czynności.

Eisler znalazł się w porcie brytyjskim jako normalny pasażer tranzytowy i nie było żadnego uzasadnienia prawnego do rozciągnięcia na niego jurysdykcji karnej, którą uzurpowały sobie władze brytyjskie. W związku z tym można również przytoczyć artykuł 5 konwencji Anglo-Francuskiej z 1880 r. zakazujący zabierania ze statków pasażerów wbrew ich woli.

ARESZTOWANIE EISLERA BYŁO WYJĄTKOWO JASKRAWYM NADUŻYCIEM UPRAWNIEŃ PAŃSTWA PRZYBRZEŻNEGO, jeśli zważyć, że jest on uchodźcą politycznym. Oskarżenie i wyrok przeciwko niemu przed sądami amerykańskimi opiera się na kwalifikacjach wyłącznie politycznych, zaś wszystkie inne elementy mają charakter wyraźnie uboczny. Wprawdzie każdy rząd ma suwerenne prawo decyzji co do udzielenia lub nieudzielenia azylu politycznego, to jednak Rząd Jego Królewskiej Mości i jego przedstawiciele wielokrotnie stwierdzali, że uznają azyl polityczny, zasadę zresztą wspólną dla wszystkich państw cywilizowanych.

Naruszenie Deklaracji Praw człowieka

Pozbawienie Eislera dobrodziejstw azylu, udzielonego mu przez władze polskie jest również **SPRZECZNE Z ART. 14 DEKLARACJI PRAW CZŁOWIEKA** Narodów Zjednoczonych, którą to Deklarację tak bardzo popierała delegacja brytyjska, podczas gdy delegacja polska uznała ją za jeszcze niewystarczającą.

Mogło by się wydawać, że prawo azylu w wypadku Eislera powinno niewątpliwie znaleźć zastosowanie. Eisler jest bowiem wybitnym antyfaszystą, prześladowanym za swoją działalność przez reżim narodowo - socjalistyczny w Niemczech, ofiarnym uczestnikiem ruchu antyhitlerowskiego, tego ruchu, który był wiernym sprzymierzeńcem zarówno Polski, jak i W. Brytanii w walce o wolność narodów świata ze zbrodniczym faszyzmem niemieckim.

Rząd mój i polska opinia publiczna nie mogą pojąć, że pozbawienie dobrodziejstwa azylu, porwanie i aresztowanie Eislera mogło nastąpić na ziemi angielskiej w tym czasie, kiedy władze brytyjskie zwalniają od odpowiedzialności hitlerowskich przestępców wojennych i kiedy Rząd Brytyski, mimo wielokrotnych początkowych przyrzeczeń, odmawia władzom polskim wydania d-ra Beringa, zbrodniarza wojennego, znanego ze swych okrucieństw w obozie oświęcimskim.

Rząd mój zdaje sobie sprawę, że władze brytyjskie znalazły się w konieczności działania pod wpływem zwrócenia się do nich St. Zjednoczonych. Rząd mój musi jednak stanowczo zaprotestować wobec faktu, że na statku polskim w obecności władz brytyjskich **DOSZŁO DO USIŁOWANIA WYWARCIA BEZPOŚREDNIEJ PRESJI PRZEZ WŁADZE ST. ZJEDNOCZONYCH NA WŁADZE POLSKIE,** zaś władze brytyjskie w czasie przeprowadzanej tam akcji policyjnej korzystały z konsultacji z przedstawicielami władz Stanów Zjednoczonych.

Wnioski Rządu R. P.

W świetle powyższych okoliczności Rząd mój zmuszony jest ocenić całokształt wydarzeń, które miały miejsce na M/S „Batorym" dnia 14 maja 1949 r. jako poważne naruszenie uprawnień bandery polskiej w porcie brytyjskim, pogwałcenie prawa międzynarodowego oraz akt skierowany przeciw demokratyczne mu uchodźcy politycznemu, który korzystał z azylu na statku polskim.

Rząd mój oczekuje od Rządu Jego Królewskiej Mości powiadomienia, jakie poczynił kroki, aby ukarać winnych, naprawić szkodę, wyrządzoną banderze polskiej, statkowi i jego załodze oraz Eislerowi, który znajdował się pod opieką bandery polskiej.

Rząd mój spodziewa się, że Rząd Jego Królewskiej Mości udzieli Eislerowi takich uprawnień, z jakich korzystał on z tytułu azylu, zapewnionego mu przez władze polskie, a więc prawa swobodnego opuszczenie terytorium W. Brytanii i równie swobodnego wyboru kraju, do którego zechciałby on się udać.

Korzystam ze sposobności etc.

Interpelacje w Izbie Gmin

w związku z zajściem na M S „Batory"

Sprawa bezprawnego uprowadzenia Eislera z pokładu „Batorego" była przedmiotem interpelacji kilku posłów w Izbie Gmin.

Poseł **Gallacher** zapytał ministra spraw wewnętrznych, Ede, czy wie, iż zarzut „fałszywych zeznań", skierowany przeciwko Eislerowi, dotyczy okresu, w którym uciekał on przed gestapo.

Gallacher zwrócił się do ławy rządowej z zapytaniem, czy ministrowie zdają sobie sprawę z tragicznej sytuacji, w której ludzie, uważający się za socjalistów, ponoszą odpowiedzialność za tak ważne i haniebne sprawy, jak obecne traktowanie uchodźcy antyhitlerowskiego.

Min. Ede w odpowiedzi na interpelację usiłował zrzucić z siebie odpowiedzialność za aresztowanie Eislera i przerzucić ją na rzekomo „powołane" do tego organa.

Poseł niezależny **Platts-Mills** złożył w związku z aresztowaniem Eislera oświadczenie następującej treści:

„Nawet Baldwin i Chamberlain w najbardziej ponurych dniach współpracy W. Brytanii z Niemcami hitlerowskimi nie ośmielili się tak zakpić z uczciwej, brytyjskiej opinii publicznej, jak to uczynił minister Ede w wypadku Eislera".

Poseł **Zilliacus** oświadczył: „Sprawa Eislera jest dalszym symptomem wzrostu faszyzmu i choroby forrestalowskiej, która przenosi się do nas

Amb. Michałowski u min. Bevina

LONDYN (PAP). W poniedziałek o godz. 14.15 ambasador RP w Londynie — Michałowski złożył wizytę min. Bevinowi, przekazując ustny protest w związku ze sprawą Eislera.

Głosy prasy londyńskiej

„Daily Worker" przypomina, że W. Brytania ma długą tradycję udzielania azylu ludziom, prześladowanym za swoje przekonania polityczne. Garibaldi, Mazzini, Marks, Lenin i wielu innych uchodźców politycznych ze wszystkich stron świata znalazło azyl w Anglii.

Do W. Brytanii — pisze dalej „Daily Worker" — przybyli w ciągu ostatnich kilku miesięcy zdrajcy i sprzedawczycy z krajów Europy Wschodniej. Przedstawiciele rządu Labour Party zgotowali im królewskie przyjęcie. Wykazano również wiele „zrozumienia" dla generałów niemieckich, odpowiedzialnych za największe w dziejach mordy masowe.

Komentarze prasy francuskiej

PARYŻ (PAP) Wszystkie dzienniki paryskie zamieściły obszerne informacje w związku z brutalnym aresztowaniem Eislera przez policję brytyjską na pokładzie statku polskiego.

„Foreign Office" przyjął protest Polski ze zrozumiałym zakłopotaniem. Bo w rzeczy samej Anglia nie znajduje się w najlepszej sytuacji. Nie bez powodu Eisler zawołał: „Jestem pierwszą ofiarą paktu atlantyckiego".

„Humanite" zamieszcza wiadomość o aresztowaniu Eislera p.t. „Z rozkazu Waszyngtonu policja brytyjska porywa antyfaszystę Eislera ze statku polskiego".

Londyński korespondent **„Liberation"**, cytuje opinię Harolda Laski'ego, który oświadczył: „Nie mogę zrozumieć, jak rząd Labour Party może decydować się na odesłanie do St. Zjednoczonych człowieka, którego proces natury politycznej odbywałby się w takich warunkach, że skazanie jego nie ulega wątpliwości".

Nawet półoficjalny organ Quai d'Orsay **„Monde"** zmuszony jest ocenić uprowadzenie Eislera jako „incydent międzynarodowy, wywołany faktem, iż „Anglia na żądanie St. Zjednoczonych zatrzymała Eislera na pokładzie statku polskiego".

Opinia polska w obronie Eislera

Depesze naukowców, prawników i literatów do rządu brytyjskiego

Bezprzykładne postępowanie władz brytyjskich wobec korzystającego z prawa azylu i opieki polskiej Gerharda Eislera, wywołało głębokie oburzenie polskiej opinii publicznej. Wyrazem tego oburzenia są depesze wystosowane do rządu brytyjskiego przez czołowych przedstawicieli nauki, kultury i sztuki polskiej.

Uczeni polscy skierowali na ręce premiera rządu brytyjskiego Attlee następującą depeszę.

„Świat naukowy polski zakłada stanowczy protest przeciwko pogwałceniu odwiecznych praw azylu, stosowanych wobec emigrantów politycznych. Niespodziewana wiadomość aresztowania przez policję angielską jadącego polskim statkiem niemieckiego uczonego i bojownika o demokratyzację Niemiec—Gerharda Eislera, wywołała najwyższe oburzenie i zmusiła uczonych polskich do zwrócenia się o natychmiastowe uwolnienie bezprawnie aresztowanego.

Naród polski, jako najbliższy sąsiad Niemiec doświadczył najboleśniej skutków imperializmu niemieckiego i dlatego opinia polska występuje z całą mocą w obronie wolności Gerharda Eislera, który od lat trzydziestu złożył dowody swej bezkompromisowej walki z imperializmem i faszyzmem niemieckim".

Depeszę podpisali: **Fr. Czubalski** — rektor U. W., **J. Krzyżanowski**, sekretarz gen. Tow. Naukowego Warsz., **J. Wasilkowski** — dziekan Wydz. Prawa U. W., **J. Zaorski** — prof. U. W., **T. Manteuffel** — dziekan Wydz. Humanistycznego U. W., **W. Jabłoński** — przew. Sekcji Uniwer. ZMP, **E. Warchałowski**—rektor Polit. Warsz., **S. Pieńkowski** — prof. U. W., **A. Wakar** — rektor ANP, **R. Taubenschlag** — prof. U. W., **S. Turczyński** — dziekan Wydz. Rolniczego SGGW, **E. Lipiński** — prof. SGH, **D. Uzarowicz** — rektor Skoły Inż. im. Wawelberga i Rotwanda, **E. Dąbrowski** — prorektor SGH, **A. Schaff** — prof. U.W., **S. Arnold** — prof. U.W., prezes Warsz. Klubu Profesury Demokratycznej, **P. Szulkin** — prof. Politechniki Warsz., **Ż. Kormanowa** — prof. U.W., **J. Chmielewski** — prof. Politechniki Warsz., **W. Bagiński** — prof. SGH, **J. Drewnowski** — prof. SGH, **St. Ehrlich** — prof. U.W., **B. Dubicki**—prof. Politechniki Warsz., **St. Mazur** — prof. U.W., **E. Modliński** — prof. ANP, **E. Szturm de Sztrem** — prof. ANP, **A. Weryha** — prof. ANP, **C. Nowiński** — prof. U.W., **S. Żurawlicki** — prof. ANP, **J. Jakubowski** — dziekan Wydz. Elektrycznego Politechniki Warsz., **St. Rozmaryn** — prof. U.W.

Protest prawników polskich

Przeciwko bezprawnemu aresztowaniu Eislera zaprotestowało również Zrzeszenie Prawników - Demokratów w depeszy do brytyjskiego min. Sprawiedliwości — **Shawcross'a:**

Wyrażamy przeświadczenie — głosi m. in. depesza — że w imię zasad prawa narodów i założeń międzynarodowej Deklaracji Praw Człowieka oraz uświęconej tradycji azylu dla prześladowanych działaczy demokratycznych tak żywej w ludzie angielskim zostanie umożliwione Eislerowi korzystanie z prawa azylu przyznanego mu przez Państwo Polskie.

Depeszę podpisali: Prezes S.N. — dr **Bzowski**, prof. **Berezowski** — sekretarz Polskiego Oddziału International Law Association, dr **Cyprian** — prokurator S.N., prof. **Jodłowski** — prezes Polskiego Zrzeszenia Prawników - Demokratów, prof. **Makowski** — dziekan Wydz. ANP, prof. **Muszkat** — gen. sekretarz Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników - Demokratów, prof. **Piotrowski** — b. prof. Uniwersytetu w Oxfordzie, prof. **Sawicki** — prokurator S.N. w Warszawie, prof. **Rappaport** — wiceprezes Międzynarodowego Stow. Prawa Karnego, dr **Nomarowicz** — dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie.

Depesza literatów i artystów

Również przedstawiciele polskiej literatury i sztuki wystosowali do premiera rządu brytyjskiego Attlee depeszę, w której protestują przeciw bezprzykładnemu pogwałceniu przez policję brytyjską prawa azylu, udzielonego przez władze polskie antyfaszystowskiemu uchodźcy niemieckiemu Gerhardowi Eislerowi

Depeszę podpisali: W. **Broniewski**, T. **Breza**, K. **Brandys**, W. **Daszewski**, K. **Eibisch** — rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, P. **Gojawiczyńska**, W. **Jakubowska**, L. **Kruczkowski** — prezes Zw. Literatów Polskich, K. **Kuryluk** — Prezes Rady Zw. Artystycznych. R. **Ordyński**, A. **Rudnicki**, F. **Strynkiewicz** — rektor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, L. **Schiller**, J. **Tuwim**, A. **Wat**, A. **Ważyk**, S. **Żółkiewski** — dyrektor Instytutu Badań Literackich.

W OCZACH ŚWIATA

Protest rządu polskiego do rządu W. Brytanii w związku z pogwałceniem praw polskiej bandery, ogólnie przyjętych zasad międzynarodowych i podeptaniem podstawowych praw ludzkich przez policję brytyjską spotka się z pełnym uznaniem opinii publicznej nie tylko w Polsce, ale wszędzie na świecie, gdzie wolność nie jest tylko pustym dźwiękiem. Policja brytyjska — w bezkrytycznym, ślepym posłuszeństwie wobec nakazu władz amerykańskich — porwała w porcie angielskim z M/S „Batory" wybitnego działacza antyfaszystowskiego i gwałtem uprowadziła go wprost do więzienia.

Wkrótce po porwaniu, rzecznik bryt. Foreigne Office, pragnąc „uzasadnić" akt gwałtu, stwierdził (powtarzamy wg BBC z 16 b. m.), że „statek Batory znajdował się na brytyjskich wodach terytorialnych, a zatem podlegał jurysdykcji władz brytyjskich. W takich warunkach (cytujemy w d. ciągu) leżało w granicach kompetencji władz brytyjskich aresztowanie kogokolwiek celem ekstradycji".

Przyznać trzeba, że oświadczenie rzecznika brytyjskiego stanowi bardzo niefortunną próbę obrony dokonanego gwałtu. Jest bowiem rzeczą powszechnie znaną, że prawo ekstradycji dotyczy przestępców kryminalnych, zbrodniarzy w stylu „lekarza" oświęcimskiego — Beringa, czy też „premiera" Kopfa. w żadnym jednak razie nie może obejmować przestępcy politycznego, za jakiego chce uważać antyfaszytę tej miary, co Gerhard Eisler, moda pannująca obecnie w St. Zjednoczonych. Władze brytyjskie zdają sobie doskonale sprawę z tego, że G. Eislerowi — uchodźcy politycznemu — tak przysługiwało prawo skorzystania z azylu, jak władzom polskim — swoboda udzielenia tego prawa.

Władze brytyjskie dobrze wiedziały, na co się ważą i co czynią, choć im trudno teraz nazwać prawdę po imieniu. A prawda ta, aczkolwiek dla Brytyjczyków haniebna, jest bardzo prosta — ślepe, bezkrytyczne posłuszeństwo wobec dyktatu amerykańskiego.

I nie wiadomo co tu bardziej „podziwiać" — stopień zależności władz brytyjskich od Dep. Stanu, czy też— bezceremonialność metod amerykańskich? Gdy rzecznik Foreigne Office, biedząc się nad wykoncypowaniem subtelnej formułki prestiżowej, powiada, że „fakt aresztowania Eislera w żadnym razie nie przesądza sprawy, czy będzie on wydany Ameryce, czy też — nie", komentator rozgłośni amerykańskiej („Głos Ameryki" nota bene transmitowany jest przez Londyn!) bynajmniej nie czuje się zażenowany! Według niego sprawa jest znacznie mniej zagadkowa. Po prostu „Eisler stanie przed sądem w Southampton, który udzieli formalnego zezwolenia na przewiezienie go do Londynu, gdzie policja brytyjska przeprowadzi przepisowe badania". Prawo brytyjskie to tylko czcza formalność! Oto tyle tylko, aby się stało zadość pozorom. „Według prawa brytyjskiego, dotyczącego wydawania przestępców — informuje „Głos Ameryki" — Eisler musi być najpierw poddany przesłuchaniom, zanim będzie zwrócony do St. Zjednoczonych". A co sobie przedtem pomyśli o tym sędzia brytyjski, to drobiazg. Już z góry wiadomo, że Eisler „będzie zwrócony"!...

Przed wojną mawiało się wobec Europejczyków: „Ja płacę i wymagam!" — teraz mówi się jeszcze prościej: „Ja eksploatuję i żądam!". Sofort!

Wierzyć się nie chce, że, oparte na wzorach hitlerowskich, amerykańskie metody polityczne takim wdzięcznym rezonansem cieszą się u władz brytyjskich. A jednak to prawda, że w biały dzień policja brytyjska na żądanie władz amerykańskich wdarła się na pokład polskiego statku pasażerskiego, porwała człowieka, który szmat życia poświęcił walce z faszyzmem i zawlokła go do więzienia.

Jesteśmy przekonani, że sprawa ta szerokim echem oburzenia odbije się w całym świecie cywilizowanym,

Polska opinia publiczna ma ustalone zdanie o „humanitaryzmie" brytyjskiego imperializmu i w pełni solidaryzuje się z notą swego rządu.

A. P.

Oświadczenie rzecznika MSZ

w sprawie wydarzeń na „Batorym"

Na konferencji prasowej w MSZ, rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, min. pełn. Wiktor Grosz, odpowiadając na pytania korespondentów zagranicznych, dotyczące porwania przez policję brytyjską Gerhardta Eislera z M/S „Batory", oświadczył co następuje:

„Mogę powiedzieć w związku ze sprawą porwania Eislera tylko tyle, że brutalne pogwałcenie polskiej bandery, pod którą schronił się niemiecki antyfaszysta, należy do wydarzeń, które, obok głębokiego oburzenia, budzą też zrozumiałe zdumienie.

Oburzenia, gdyż całemu światu wiadomo, że Gerhardt Eisler nie jest przestępcą kryminalnym, lecz politycznym uchodźcą.

Zdumienie, gdyż nie rozumiemy dlaczego na żądanie władz amerykańskich, władze brytyjskie dopuściły się naruszenia prawa azylu w stosunku do człowieka, który chciał skorzystać z tego prawa pod polską flagą i któremu Polska tego prawa udzieliła. Zdumienie tym większe, gdyż dopiero niedawno w zgoła odmiennych okolicznościach rząd brytyjski podkreślił swoją wierność wobec przepisów prawa azylu.

Rzecz prosta, że rząd mój zareaguje wobec tak rażącego wypadku oburzającego gwałtu".

Wykrycie wielkiej afery handlowej

skierowanej przeciwko gospodarce rumuńskiej

BUKARESZT (Radef) Dziennikiz największych rumuńskich towarzystw naftowych „Creditul Minier" przez b. administratora tego towarzystwa Anton Dumitriu wspólnie z przemysłowcem Radu Xenopol i b. właścicielem osławionej spelunki - kasyna w Sinaia, George Litmanem, przebywającym obecnie w Paryżu.

Oszukańcze transakcje polegały na powzięciu przez „Creditul Minier" szeregu na olbrzymie sumy przewidzianych, fikcyjnych i niewykonalnych zobowiązań handlowych, zagwarantowanych przez 70.000 akcji francuskiego oddziału tego towarzystwa.

Król -- kolaboracjonista popiera politykę Spaaka

zagrażającą bezpieczeństwu Belgii

BRUKSELA (PAP). Dziennik „Drapeau Rouge", komentując dyskusję w parlamencie belgijskim w sprawie ratyfikacji paktu północno-atlantyckiego, pisze:

„Grupka ludzi, nie reprezentujących woli narodu belgijskiego wyraziła zgodę w parlamencie na politykę, zagrażającą pokojowi i bezpieczeństwu Belgii. Prawdziwa większość narodu, większość złożona z ludu pracującego nigdy jednak nie uzna ratyfikacji paktu, skierowanego przeciwko „bohaterskim sprzymierzeńcom z okresu walk z najeźdźcą hitlerowskim".

BRUKSELA (PAP). Ogłoszono wywiad skompromitowanego współpracą z Niemcami króla Leopolda III, udzielony „New York Times".

W wywiadzie tym, król - kolaboracjonista oświadcza, iż „całkowicie popiera politykę premiera Spaaka, zwłaszcza w kwestii przystąpienia Belgii do Unii Zachodniej i paktu atlantyckiego". W polityce premiera „socjalistycznego" Leopold III znajduje „obraz własnych poglądów, które skłoniły go do współpracy z Niemcami".

Według „Le Peuple", który opublikował rewelacyjne dokumenty o zachowaniu się Leopolda III podczas okupacji Belgii, w listopadzie 1940 r., Leopold III udał się do Berchtesgaden, gdzie prosił Hitlera o zagwarantowanie mu praw do tronu belgijskiego w zamian za co gotów był złożyć oświadczenie, wzywające naród belgijski do uznania Niemców za władców Europy. Hitler jednak w tym czasie tak był pewny swej potęgi, że odrzucił pomoc Leopolda III.

Złóż datek na T.P.D.

98,1 proc.

za Frontem Ludowym

Wyniki wyborów na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP). Komunikat węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych podaje wyniki wyborów do zgromadzenia narodowego.

Głosowały 1.154.622 osoby. Z tej liczby za Frontem Ludowo-demokratycznym wypowiedziało się 1.123.261 osób, przeciwko 21.729 osób. Głosów nieważnych oddano 9.623.

Tak więc na podstawie dotychczasowych obliczeń za Frontem ludowo-demokratycznym głosowało 98,1 proc. wyborców.

Konferencja

delegatów warszawskich

na Kongres Zw. Zaw.

16 bm. odbyła się przedkongresowa konferencja pełnomocników związkowych i delegatów na Kongres Zw. Zaw. z Warszawy. Obrady prowadził przewodniczący Warszawskiej Rady Zw. Zaw Siwczyński.

Pełnomocnicy złożyli sprawozdania z przygotowań, jakie poczynili przed Kongresem Zw. Zaw. na terenie warsztatów pracy, po czym sekretarz WRZZ Rajkowski omówił wytyczne dla dalszych prac organizacyjnych.

Ob. Rajkowski podkreślił znaczenie 15-minutowych zebrań, jakie winny się odbywać przed Kongresem ZZ w fabrykach, i innych zakładach pracy. Mówca położył nacisk na to, by referaty na tych zebraniach wygłaszali przodownicy pracy i delegaci na Kongres.

Ob. Rajkowski zaznaczył, że na 75 zgłoszonych przez załogi robotnicze i pracownicze zobowiązań ku czci Kongresu ZZ, 47 obejmuje zobowiązania produkcyjne, 6 — socjalne, 22 — kulturalno-oświatowe.

Rząd brytyjski mnuje pakt Oceanu Spokojnego

LONDYN (PAP). Jak donosi **"Sunday Herald"** odbyć się ma konferencja w Singapurze, w której wezmą udział przedstawiciele Australii, Nowej Zelandii, Indii, Pakistanu i Cejlonu. Obecni będą również obserwatorzy z Kanady i Unii Południowo-Afrykańskiej.

Na konferencji w Singapurze podjęte mają być kroki, zmierzające do osiągnięcia porozumienia na temat paktu Oceanu Spokojnego między Indiami i Malajami.

Odsłonięcie pomnika partyzantów z AL i GL

w Łanach Wielkich

W miejscowości Łany Wielkie, pow. Olkusz, odbyło się odsłonięcie pomnika - grobowca partyzantów Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, poległych w walkach z faszyzmem hitlerowskim, w latach 1940 — 1945 na terenie Ziemi Olkuskiej.

Przemówienia wygłosili przedstawiciel Zarządu Głównego Zw. Bojowników — gen. **Księżarczyk**, pierwszy sekretarz KW PZPR, pos. **Kowalczyk**, przedstawiciel Wojska Polskiego płk. **Skrzypek** oraz przewodniczący PRN — **Bienkiewicz**.

Na zakończenie uroczystości 22 partyzantów zostało udekorowanych medalem „Wolności i Zwycięstwa".

Początek sezonu wycieczkowego

Pierwsza w tym roku masowa wycieczka do Czerska i Góry Kalwarii, organizowana przez Polskie T-wo Krajoznawcze w Warszawie, zgromadziła ok. 500 uczestników — młodzieży szkolnej i dorosłych. Na zdjęciu: uczestnicy wycieczki wędrują z Góry Kalwarii do Czerska. *Sprawozdanie na str. 5.*

ANTONI KOPEC

Uśmiech bohaterskiego miasta

Zamieszczamy druga z kolei korespondencję red. Kopcia z Ukrainy Radzieckiej. Red. Kopeć poświęca swoje wrażenia robotniczemu sercu Ukrainy — Zagłębiu Donieckiemu.

(Korespondencja własna)

Stalino stanowi dzisiaj serce Zagłębia Donieckiego. Sens tych słów w tłumaczeniu na najprostszy język wrażeń oznacza nieustanny stukot kół pociągów wiozących węgiel, koks, maszyny, rudy, jakich chcesz kolorów: stalowo-szarego, fioletowego, czerwonego, różowego. Poza tym Stalino — to oszałamiający ruch samochodów, autobusów, trolleybusów, kolejek i ludzi. A krajobraz? Chmury i smugi dymu, jako nieodłączny rekwizyt przemysłowego centrum, a z tego morza zasłon co jakiś czas, niby stado mew wypływa i przelatuje przed oknem pędzącego pociągu białe, tonące w kędziorach sadów, osiedle górnicze.

Kiedy mówi się o dynamice kulturalnych i społecznych zmian w Zagłębiu Donieckim, to niepodobna przemilczeć zasług donieckich górników. Cierpieli pod carskim jarzmem, dusili się pod brzemieniem wyzysku, gotowali się do rewolucji, przelewali dla niej krew strugami, a potem budowali w pocie czoła swoje socjalistyczne jutro.

Jeżeli zapytać tu dzisiaj: jak wam się wiedzie, górnicy, to gdy z boku posłyszy pytanie ktoś z innej gałęzi pracy — odpowiada z wymownym westchnieniem:

— Ależ ,co tu gadać! Toż oni zarabiają zwariowane sumy (bieszeny je dengi). Tak. To fakt, że górnicy zarabiają dzisiaj dobrze. Najlepszy dowód, że masowo zakupują sobie auta.

Wieczorem taki właściciel przebiera się elegancko, zabiera żonę, lub sąsiadów, lub dorastające dzieci, siada z nimi do wozu i jedzie do teatru opery czy baletu.

Dotrzymuje kroku stolicy

Stalino idąc za kulturalnymi przemianami kraju, dotrzymuje kroku stolicom związkowym.

Teatr, balet i muzyka żyją tu w przepychu. Dla kulturalnej rozrywki mas miasto nie żałuje pracy ni pieniędzy, a główny teatr, opera im Szewczenki, oszałamia niespodziewanym blaskiem.

To monumentalne arcydzieło czasów najnowszych dzięki odwadze i sprytowi najmłodszych działaczy podziemia uratowało się cudem od hitlerowskiej zagłady.

Gdy się mówi o tym, że górnicy stalinowskiego okręgu jeżdżą własnymi samochodami, brzmi to jak sensacja. Tymczasem w roku 1948 poza normalnym, wysokim zresztą, jak już powiedzieliśmy, wynagrodzeniem i zwykłymi premiami górnicy donieccy otrzymali przeciętnie kilkunastotysiączne premie jubileuszowe za zasługi załóg wobec państwa. „Moskwicz" zaś kosztuje tylko 8 tys. rubli.

Ale jakie właściwie kryją się zasługi pod tytułem tych sum premiowych? Niemcy niszcząc kopalnie Zagłębia Donieckiego obliczali czas odbudowy na lat dziesiątki. W roku 1948 górnicy dokonali przełomu.

W r. 1949 kopalnictwo donieckie wróci całkowicie do przedwojennej normy. W ten sposób bohaterskim wysiłkiem górnicy donieccy rozwiązują ręce przemysłom całej Ukrainy i nie tylko zresztą Ukrainy.

To świeci przyszłość

Dawna Juzówka, obecne Stalino, wskrzesiło już swoje najnowsze tradycje i wróciło do rangi wysokich przeznaczeń. W przedsionku partyzanckiego muzeum w Kijowie wisi tablica z nakreśloną na niej mapą Ukrainy. Za naciśnięciem pierwszego z brzegu guziczka na tablicy zapalają się czerwone światełka. Te punkty to miejsca, gdzie w ciągu pierwszego planu pięcioletniego wyrosły pierwsze kolosy socjalistycznego budownictwa. Za naciśnięciem drugiego guziczka błyskają światełka zielone, potem zaś kolejno — granatowe i wreszcie białe. Białe — to już światełka lat 1950-1954. Gdy widz odsunie się od tablicy, by ogarnąć spojrzeniem całość, to widzi, że stalinowski obwód od białych światełek świeci, jak gwiazda na całą Ukrainę. To świeci bliska przyszłość, mizernego niegdyś, tonącego w brudzie, nędzy i upodleniu, robotniczego osiedla, Juzówki.

Trzeba jeszcze podkreślić znaczenie prostej, elementarnej prawdy: w latach 1944—1946 było tu bardzo ciężko. Zniszczenia i niedostatki zawisły ołowianą chmurą nad Zagłębiem. Dziś chmury się rozwiały bez śladu, a obcy przybysz jest świadkiem niesłychanego zrywu. Przyjmując delegatów chlebem i solą, uczyniono nam też w Stalino podarunek z kompletu broszur. Autorami są kołchoźnicy, przodownicy pracy obwodu. Jest się czemu dziwić przy tej lekturze, ale najciekawsze jest to, że prace stanowią dzisiaj praktyczno-teoretyczną, potężną broń w walce milionów o najbliższą przyszłość wsi ukraińskiej.

Czy bowiem można pozostać głuchym na głos wieści, że w ciągu paru lat na Ukrainie wprowadzony będzie bezpłatny rozdział chleba? To już początek nowej epoki, w której każdemu będzie dane według jego potrzeb, epoki najwyższej sprawiedliwości społecznej, komunizmu.

Taka jest ogólna, aczkolwiek niezupełna jeszcze nauka, jaką wynosi się z pochłoniętego pracą, ale gościnnie, bratersko uśmiechniętego miasta Stalino.

Antoni Kopeć

Najwyżej w trzy lata

Analfabetyzm musi być wypleniony

Współzawodnictwo pracy i dozór społeczny

Pierwsza narada Głównej Komisji Społecznej do walki z analfabetyzmem przy współudziale pełnomocników wojewódzkich, zapoznała zebranych ze strukturą organizacyjną całokształtu prac w zakresie zwalczania analfabetyzmu oraz z projektem rejestracji analfabetów i półanalfabetów.

Zagadnienie struktury organizacyjnej zreferował Pełnomocnik Rządu do walki z analfabetyzmem, min. Matuszewski, omawiając tryb i metodę nauczania ze szczególnym uwzględnieniem środowiska wiejskiego.

— Na wsi, gdzie mamy największą ilość nie umiejących czytać i pisać — powiedział min. Matuszewski **należy organizować kursy w miesiącach, w których rolnik ma najmniej pracy. A więc jesienią, zimą i wczesną wiosną. Pozostałe okresy trzeba wykorzystać na przeszkalanie zespołów pedagogicznych**

W miastach, miasteczkach i zakładach pracy kursy takie czynne będą w ciągu całego roku. Nauczanie prowadzone będzie również na wczasach, tak wśród wczasowiczów-analfabetów jak i obsługi domu wypoczynkowego, podlegającej społecznemu obowiązkowi początkowego nauczania.

Główny ciężar akcji tak w mieście jak i na wsi spadnie na nauczycielstwo, które poza organizowaniem i prowadzeniem kursów musi również uświadamiać społeczeństwo o konieczności prowadzenia takich kursów.

Ale zagadnienie walki z analfabetyzmem jest tak ogromne, że przerasta możliwości nauczycieli.

Dlatego do akcji tej wciągnięte muszą być również Związki Zawodowe, organizacje młodzieżowe, Zw. Samopomocy Chłopskiej.

Akcja rejestracyjna

Rejestracja analfabetów ustali liczbę nie umiejących pisać i czytać, co pozwoli nakreślić dalszy plan pracy. Akcję rejestracyjną w swoich rejonach organizują Gminne lub Dzielnicowe Komisje Społeczne, które odpowiedzialne są za terminowe i dokładne przeprowadzenie spisów .W zakładach pracy rejestrację przeprowadzają Rady Zakładowe, doręczając następnie wykazy Komisjom Gminnym. Wykazy obejmować będą nie tylko analfabetów i półanalfabetów, ale również te osoby, które bardzo słabo znają język polski. Dla tych zorganizowane zostaną kursy repolonizacyjne.

Komisje Gminne sporządzą zestawienia statystyczne, które przesłane będą do Pełnomocnika Rządu do Walki z analfabetyzmem. Przygotowania do rejestracji przeprowadzone zostaną do 1 czerwca b.r. W 2 tygodnie po tym terminie gromady, zakłady pracy oraz Komitety Blokowe muszą sporządzić wykazy analfabetów.

Rejestrator musi również starać się „wykrywać" analfabetów, mieszkających w danej gromadzie a wstydzących się rejestracji.

Społeczni opiekunowie kursów

Omówione na naradzie kwestie wywołały żywą dyskusję wśród zebranych. **P. Landy-Brzezińska,** autorka podręcznika dla początkujących, wskazała na konieczność utworzenia funduszu społecznego, który przeznaczony byłby na pomoc materialną dla analfabetów. Dożywianie uczestników kursów, oraz premiowanie za dobre wyniki nauki wpłynęłoby niewątpliwie na zwiększenie frekwencji na kursach. Zagadnienie to ma być uwzględnione przez Główną Komisję Społeczną przy projektowaniu preliminarza.

P. Landy-Brzezińska przekazała całe honorarium za drugie wydanie swego podręcznika w sumie ponad 1 mil. zł., na konto przyszłego funduszu społecznego.

Istotną sprawę, która również ma być zrealizowana, poruszył **red. Józef Kowalczyk, proponując wprowadzenie społecznego opiekuna kursu.** Do zadań opiekuna będzie należała dbałość o frekwencję, obowiązek zabezpieczenia indywidualnego nauczania analfabety, o ile ten nie będzie mógł uczęszczać na kurs, pomoc dla nienadążających za tempem nauczania, prowadzenie dziennika zajęć oraz lotna inspekcja samych kursów.

Współzawodnictwo w akcji

W dyskusji zwrócono również uwagę na postawę Państwowych Gospodarstw Rolnych w stosunku do akcji zwalczania analfabetyzmu. Np. PGR w woj. poznańskim robi duże trudności przy zwalnianiu pracowników na kurs, gdy tymczasem ten sam PGR w woj. warszawskim chętnie sam organizuje kursy. **Kurator Okr. Szkolnego Warszawskiego** zaproponował wprowadzenie komisyj egzaminacyjnych ,które sprawdziłyby wyniki nauczania po zakończeniu kursu.

Min. Matuszewski, podsumowując dyskusję, rzucił myśl współzawodnictwa pracy w akcji zwalczania analfabetyzmu pomiędzy województwami.

— W ciągu trzech lat — powiedział — analfabetyzm musi być zlikwidowany. W niektórych województwach, jak np. w Śląskim czy pomorskim przewiduje się zakończenie akcji przed upływem wyznaczonego terminu. Współzawodnictwo oraz nagrody dla zespołów pedagogicznych i wyróżniających się uczestników kursów będące bodźcem do pracy dla nauczających i uczących się, wpłyną niewątpliwie na powodzenie akcji, które musi być osiągnięte.

bor.

Milion dzieci

skorzysta z wczasów

za 7,5 miliarda

Na posiedzeniu Prezydium Głównej Komisji dla spraw wczasów letnich dla dzieci i młodzieży przedstawiono sprawy organizacyjne i budżetowe tej akcji.

Koszt akcji wczasów letnich, w których w rb. weźmie udział 1 mil. 84 tys. dzieci i młodzieży, wyniesie 7,5 miliarda złotych.

Ustalono, iż w okresie od dnia 25 bm. do 5 czerwca br. wyjadą w teren specjalne ekipy wizytacyjno-instrukcyjne dla dopatrzenia i skorygowania akcji wczasów.

Uchwalono odwołać się do Komisji Centralnej Zw. Zawodowych o wszczęcie natychmiastowych kroków celem usprawnienia rozdziału kredytów z funduszu akcji socjalnej, przeznaczonych na wczasy.

19 mln. litrów piwa

wypiliśmy w kwietniu b. r.

Plan zbytu piwa na I kwartał br. został przekroczony o 20 proc., a plan kwietniowy wykonano w 167 proc. W ciągu pierwszych trzech miesięcy br. skonsumowano prawie 30 mil. litrów piwa, a w samym tylko kwietniu 19 mil. litrów.

Zdolność produkcyjna browarów krajowych wykorzystywana jest zaledwie w ok. 40—50 proc. Podwojenie dotychczasowej produkcji piwa nie przysporzyłoby najmniejszych trudności.

Z KRAJU

(Obsługa własna)

DLA TRASY W—Z

WROCŁAW. Miejskie Zakłady Komunikacyjne pracują nad skompletowaniem z wraków 15 motorowych wozów tramwajowych dla trasy W—Z w Warszawie. Pierwsze wozy będą wysłane do stolicy w końcu czerwca.

„WYSTAWA KSIĄŻKI"

JAROSŁAW. W salach Muzeum Miejskiego w Jarosławiu otwarta została „Wystawa Książki Polskiej". Dość dużą ilość eksponatów stanowią księgi, druki z XV i XVI w. Powszechną uwagę ściągają druki z 1626 r. wykonane w Pierwszej Jarosławskiej Drukarni Jana Szeligi.

Obok ksiąg zabytkowych wystawa obejmie dział literatury współczesnej, oraz specjalny dział poświęcony Mickiewiczowi i Słowackiemu.

ULGI DLA 10.000

SZCZECIN. 10 tysięcy rolników skorzystało dotychczas na Pomorzu szczecińskim z ulg w podatku gruntowym z tytułu sprzedaży żywca spółdzielniom gminnym. Zrealizowane ulgi wynoszą około 45 miilonów zł. Przede wszystkim korzystają z ulg gospodarstwa drobne.

ROZBUDOWA POLITECHNIKI

ŁÓDŹ. W Politechnice Łódzkiej prowadzone są roboty inwestycyjne, na które przeznaczono ok. 100 tys. zł. W ramach tych robót wykańczany jest gmach Wydz. Chemii, w którym znajdą pomieszczenia laboratoria chemiczne wydziałów włókienniczego, chemicznego i elektrycznego.

Poważne inwestycje na terenie Politechniki czyni również OZP Włókienniczego, budując z własnych funduszów zakład technologii barwników oraz zakład technologii chemii włókien syntetycznych.

Nad systemem oszczędzania

obradowali pocztowcy

W Warszawie odbyła się Ogólnokrajowa Narada Oszczędnościowa Pocztowców z udziałem przodowników i racjonalizatorów pracy.

Na naradzie sekretarz Głównego Komitetu współzawodnictwa pracy przy Zw. Gł. Zw .Zaw. Prac. Poczt i Telegrafów ob. Kotoński stwierdził, że gotówkowy plan oszczędności pocztowców wynosił w skali ogólnokrajowej 209 mil. zł. i został podniesiony do 234 mil. zł., zaś plan oszczędnościowy bezgotówkowy wyraża się sumą 323 mil. zł.

Obecnie każdy pomysł i wynalazek powinien być niezwłocznie rozpatrzony i przedyskutowany na naradach wytwórczych. Wnioskodawcy winni znaleźć należytą opiekę ze strony przełożonych.

Zebrani uchwalili rezolucję, w której postanowili wykonać plan usługowy do dnia 15 grudnia 1949 r., zaoszczędzić 799.180 tys. zł. oraz przeprowadzić niezwłocznie normalizację i racjonalizację pracy w rozdzielniach listowych i gazetowych, co spowoduje nie tylko wypracowanie wyznaczonych norm, ale przekroczenie ich.

Niedociągnięcia w terminowej wysyłce przesyłek zwłaszcza czasopism zostaną usunięte w ciągu 6 tygodni.

Pstrąg mienił się barwami tęczy

Tydzień propagandy wędkarstwa

Tydzień Propagandy Łowiectwa Wędkarskiego odbył się w ub. tygodniu w Poznaniu.

W ogrodzie poznańskiej Palmiarni można było zobaczyć w 12 akwariach prawie wszystkie gatunki ryb jeziorowych i rzecznych, hodowlę rozwojową pstrąga tęczowego i źródlanego, oraz rozwój ryby, począwszy od wylęgu ikry poprzez palczaki do pięknych okazów tarlaków, z ośrodka zarybieniowego Zaborowiec, prowadzonego wzorowo przez Okręg. Zw. Tow. Sportowych Warta.

O roli gospodarczej, jaką spełnia w rybactwie słodkowodnym „Warta" mogli zaproszeni goście przekonać się, udając się autobusem do Zaborowiec. Po drodze w gm. Waszakowice nastąpiło uroczyste wręczenie przez przedstawiciela Prezydium Z. Gł. Z. S. Ch. pięknej biblioteki ofiarowanej przez Z.S.Ch. gminie Waszakowice.

W ośrodku zarybieniowym Zaborowiec goście obejrzeli rozbudowę największego ośrodka tego typu w Europie dla ryb łososiowatych. We wspaniałej wylęgarni można było oglądać kampanię wiosenną wylęgu ikry oraz pstrąga.

Zwiększy się wytrzymałość sieci rybackich

Impregnacja sieci rybackich środkami chemicznymi przedłuża trzy — a nawet czterokrotnie czas użytkowania sieci, zaś przy zastawnych wpływa również dodatnio na obfitość połowu.

W roku przyszłym powstanie na Wybrzeżu specjalny zakład impregnacyjny. Odpowiednie badania laboratoryjne przeprowadza Morskie Laboratorium Rybackie w Gdyni oraz Stacja Biologiczna w Giżycku. Obie placówki przeprowadzają doświadczenia porównawcze z różnymi preparatami, używanymi przy impregnacji. Doświadczenia te pozwolą na ustalenie materiału najlepiej konserwującego sieci.

Samolot „Dar Młodzieży" dla junaków SP

Junacy S.P. otrzymali od społeczeństwa Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej, oraz młodzieży szkolnej tego rejonu samolot sanitarny.

Samolot, który otrzymał nazwę „Dar Młodzieży", będzie wykorzystywany w nagłych potrzebach.

Przekazanie ofiarowanej maszyny S.P. odbyło się w dniu Święta Pracy.

Książeczka amerykańskich OO. Paulinów

„Viva Franco!" — „Heil Spellman!"

Na półkach księgarskich wielu miast Stanów Zjednoczonych ukazała się ostatnio broszurka o pojemności zaledwie 47 stron. Jest to tania książeczka, obliczona na masową propagandę, w tym wypadku — pośród katolików amerykańskich.

Wydawcami jej są O.O. Paulini, „nadworni" drukarze archidiecezji nowojorskiej, a więc i J. E. kardynała Franciszka Spellmana.

Na wewnętrznej stronie okładki widnieje okrągła pieczęć arcybiskupia, pod nią zaś — sakramentalne zdanie: „Imprimatur", z datą 30.IX.1948 i **facsimile kardynała Spellmana, stwierdzające pełną aprobatę broszury, jako zdrowego, duchowego pokarmu dla „wiernych".**

Tytuł broszury „przewielebnego" księdza Arthura H. Ryan'a, wydrukowany na żółto - czerwonej okładce, a więc o barwach faszystowskiej Hiszpanii, brzmi: „Hiszpania i świat dzisiejszy".

Treść broszury — to jeden hymn pochwalny na cześć reżimu gen. Franco.

Broszura stwierdza już na wstępie, iż reżim gen. Franco nie może być dyktatorski, albowiem „caudillo" jest wierzącym i praktykującym katolikiem.

Ponieważ reżim Franco „zwyciężył w walce przeciwko komunizmowi", autor udziela mu pełnego błogosławieństwa. Ks. Ryan lekką ręką rozgrzesza faszystowskie metody, stosowane przez falangistów wobec katolickich Basków i Katalończyków, nawet gdy chodzi o zakaz używania ojczystego języka przy nauce katechizmu.

Ostateczny wniosek ks. Ryana, który — jak cała jego broszura — ma pełne poparcie najwyższego zwierzchnika Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych — został sformułowany w zdaniu:

„Łączę się z wszystkimi miłośnikami Hiszpanii w okrzyku (faszystowskim) „Powstań Hiszpanio!", a dopóki istnieje niebezpieczeństwo komunizmu, również i w haśle: „Niech żyje Franco!".

Autor kończy swe wywody gorącym apelem, aby Hiszpania dzisiejsza nie pozostawała poza nawiasem planu Marshalla i projektu Unii Zachodniej.

Zapewne niejeden zdenazyfikowany hitlerowiec, „apostoł" faszyzmu i jego zbrodni, odpoczywający obecnie bezpiecznie pod skrzydłami Anglosasów — nie będzie się mógł powstrzymać od okrzyku: Heil Spellman!"

Jan Lachowicz

Z DNIA NA DZIEŃ

Niepopularny pakt

W ramach odgrywanej w stolicach zachodnich komedii p. t. „Ratyfikacja parlamentarna paktu atlantyckiego", — na arenę wystąpiła w ub. tyg. również brytyjska Izba Gmin. Wprawdzie komentator radiowy BBC stwierdził po głosowaniu, że „olbrzymia większość brytyjskiej opinii publicznej wypowiedziała się po stronie paktu atlantyckiego", my jednak jesteśmy mniej skorzy do tak pochopnego osądu. Po pierwsze dlatego, że obecny skład Izby Gmin w ogóle jest dość odległy od możliwości pełnego reprezentowania opinii publicznej. A po drugie — nawet gdyby opinię tę reprezentował (tak, jak jej nie reprezentuje), w dniu „krytycznym" Izba była bardzo poważnie... zdekompletowana!

Cyfry oficjalne świadczą o tym wcale wymownie. Za ratyfikacją „paktu atlantyckiego" głosowało 333 posłów, przeciwko — 6-ciu, a powstrzymało się od głosu 10-ciu posłów. Przewaga „paktowców" — ogromna?... Niezupełnie, należy bowiem pamiętać, że Izba Gmin składa się z 640-tu posłów!... Jeśli z góry było wiadome, że główny cenzor Partii Pracy wystosował do swego klubu poselskiego aż trzykrotne ostrzeżenie, przypominając w ten subtelny sposób o kategorycznym obowiązku przybycia na posiedzenie „atlantyckie", przyznać trzeba, że nieobecność ok. 300-tu członków Izby posiada wymowę więcej, niż symboliczną. Trudno maskować wymowę tej nieobecności opowieściami o grypie, która przecież wcale nie szaleje w Londynie, ani też tłumaczyć dogodnym argumentem o weekendzie sobotnim, boć rzecz działa się we czwartek!...

Kiedyż to posłowie Labour Party mają zwyczaj opuszczać posiedzenia? Wtedy, gdy, nie zgadzając się z nazbyt już drastyczną polityką rządu, pragną uniknąć głosowania przeciw niemu! Taka malutka, angielska opozycja!...

Szkoda jednak, gdyż min. Bevin, a wraz z nim — cały gabinet, tak pragnął ze względów prestiżowych (wobec głównego ośrodka dyspozycji — dep. Stanu), aby „pakt atlantycki" ratyfikowano jak najokazalszą liczbą głosów. No, trudno — robiło się, co mogło, ale się nie udało!...

Nadomiar złego komentator BBC, nie wspominając taktownie ani słowkiem o nieobecnych, miał nieszczęście oświadczyć, że wśród labourzystów obecnych w Izbie „opozycja przeciw paktowi liczyła początkowo około 100 posłów, a w głosowaniu tylko 4-ch opowiedziało się przeciwko". A więc jeszcze ta setka opozycjonistów, z których aż 96-ciu doznało nagłego olśnienia w ostatniej chwili! Ktoś im widocznie potrafił w porę wyperswadować zamaszki opozycyjne.

Ale — kto? Min. Bevin, czy b. min. Churchill? Obydwaj tak pięknie przemawiali za paktem, tak prześcigali się w komplementach pod adresem USA, tak pod niebiosa wynosili „pokojowość" „paktu" i jego „zgodność" z Kartą ONZ, że wprost nie wiadomo, komu przyznać palmę pierwszeństwa. Najprawdopodobniej jednak — min. Achesonowi, który wprawdzie nic nie mówił, jako że był nazbyt dalekoo, ale który przecież skutecznie potrafił natchnąć w St. Zjednoczonych aż 11-tu ministrów spraw zagran., gdy przybieżeli tam w locie gwiaździstym... Tak, tak, palma — stanowczo dla min. Achesona, a dla obydwu pupilów brytyjskich — „zaszczytne" wyróżnienie! Tak będzie chyba najsprawiedliwiej...

Wiele było pięknych zwrotów w wypowiedzi min. Bevina. A najpiękniejszy ten chyba, gdy mówca, ustaliwszy niedwuznacznie antyradziecki charakter „paktu atlantyckiego", stwierdził, że „gdyby przed rokiem 1914, albo przed 1939 istniał pakt atlantycki bylibyśmy uniknęli ostatnich dwóch wojen światowych"!

Bez wątpienia, z kim bowiem — mając Niemcy bismarkowskie i hitlerowskie za sprzymierzeńca — trzeba było wówczas walczyć? A może jest w rozumowaniu p. Bevina jakiś błąd?!... Przecież w okresie międzywojennym odpowiednikiem dzisiejszego „paktu atlantyckiego" był „pakt antykominternowski" i ten właśnie spowodował drugą wojnę światową!... Nie, lepiej nie rozważać tego wywodu w pryzmacie logiki...

Miał swoje momenty wzlotu i mr. Churchill, miał!... Na przykład czy nie efektowna jest taka klamra oratorska? Najpierw mr. Churchill zapewniał, że radzieckie kroki pokojowe spotkają się z „przychylną reakcją" (!), a na końcu swego wyznania wiary oświadczył, że „potęga atomowa w rękach St. Zjednoczonych, daje mocarstwom zachodnim czas na podjęcie kroków obronnych".

Klamra ta nie oznacza zapewne nic innego, jak tylko to, że reakcja pragnie powitać radzieckie kroki pokojowe.. amerykańską bombą atomową! Wcale efektowna deklaracja. Zwłaszcza — w przededniu Konferencji Paryskiej.

*

Ale z drugiej strony miał chyba rację jeden z nielicznych posłów Labour Party, Warbey, który odważył się stwierdzić w czasie dyskusji, że pakt jest „paktem agresywnym — zagrażającym ludzkości" i że „rząd domaga się od nas, abyśmy poparli niedojrzałe koncepcje fultońskie p. Churchilla".

Ba, pos. Warbey odważył się na coś więcej! Nawiązując do przyszłej Konferencji Paryskiej, oświadczył, że „W. Brytania przystępuje do rozmów z amerykańską bombą atomową w jednej ręce i z rewolwerem paktu atlantyckiego — w drugiej ręce"... A następnie — rzucił pytanie: „Czy w takiej atmosferze można mówić o szczerym dążeniu do porozumienia"?

Niewątpliwie — dość trudno! I dlatego w Izbie Gmin zanotowano tak znaczną liczbę nieobecnych...

PAL.

KONKURS S.A.R.P. Nr 177

NA DOM SPOŁECZNY MINISTERSTWA BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO

Po otwarciu kopert stwierdzono, że w części powszechnej Konkursu I nagrodę (praca Nr. 3) otrzymali:

inż. arch. inż. arch.: Hołówko Stefan, Iskierka Tadeusz, Kokozow Mikołaj, Płachecki Bogumił, Wasilewski Jerzy (SARP Warszawa).

Zwrot kosztów (praca Nr. 7) otrzymali inż. arch. inż. arch.: Kühnel Adam, Rakowski Witold (SARP Wybrzeże).

Sekretarz Konkursu
inż arch. WOJCIECH PIOTROWSKI

K. 2493-1

Gdy drewno się rozkłada

Puszcza przeradza się w ocet

(Od specjalnego wysłannika)

— Musi być materiał i maszyny — śmieje się przodownik Stefan Kopeć — a produkt robi się już sam.

Oczywiście produkcja w suchej destylacji drzewa w Hajnówce nie ma tak prostego przebiegu. Zanim z surowca drzewnego powstanie gotowy produkt, potrzeba pracy wielu ludzi i wielu maszyn.

Działem wyjściowym jest t. zw. retortnia, w której masy odpowiednio przygotowanego drewna wkłada się do pieców o temperaturze ponad 400 st. Drewno rozkłada się pod wpływem ciepła na różnego rodzaju składniki chemiczne. W kondesatorach następuje skroplenie gazów najcięższych, natomiast lżejsze odprowadzane są na t. zw. chłodnik, gdzie również ulegają skropleniu. Gazy nie skraplające się wykorzystywane są przy ogrzewaniu pieców.

Następne fazy obejrzymy razem z majstrem Leonem Borkowskim, który pracuje w fabryce od roku 1920 i dla którego nie ma ona żadnych tajemnic.

TRZY POKOLENIA

W głosie Borkowskiego brzmi duma, gdy mówi, że w tej samej fabryce pracuje również jego syn, oraz... ojciec. Syn jest elektromonterem, 82-letni ojciec rymarzem, biorącym jeszcze udział we współzawodnictwie z młodszymi i silniejszymi od siebie towarzyszami pracy

— Głównym produktem fabryki jest ocet — objaśnia majster — Po skropleniu drogą destylacji oddziela się go od spirytusu drzewnego, wiąże się go z wapnem na octan wapnia.

Po odparowaniu wody otrzymujemy „pastę", którą suszy się jeszcze w piecach, a następnie jako proszek żółtawego koloru wysyłana jest na rynek.

Fabryka w Hajnówce jest największą wśród trzech zakładów tego typu w Polsce. Oprócz niej istnieją jeszcze fabryki w Wosowskiej i Gryfinie.

— Praca w fabryce nie jest lekka — mówi nasz przewodnik — robotnicy przebywają przez kilka godzin w wyziewach, jakie wydzielają przetwory, a zwłaszcza octan wapnia. **Wiemy jednak wszyscy, że pracujemy u siebie i dla siebie.** Trzeba znać historię powojennej odbudowy naszej fabryki, żeby zrozumieć ile w tym powiedzeniu kryje się prawdy.

WŁASNYMI SIŁAMI

Niemcy wycofując się w roku 1944 zburzyli pociskami z czołgów zabudowania fabryczne i maszyny w 75 proc. Robotnicy jeszcze dosłownie w ogniu walki, ratowali ocalałe części maszyn i gasili płonące hale produkcyjne. Dzięki temu uratowano stosunkowo znaczną ilość urządzeń, które po ucieczce Niemców natychmiast uruchomiono.

Już w trakcie produkcji remontowano i odbudowywano coraz to dalsze działy, kompletowano maszyny, podnosząc jednocześnie wydajność fabryki do rozmiarów nigdy przedtem niespotykanych.

Wszystkie roboty przeprowadzano przy pomocy własnych środków, własnych narzędzi, własnych ludzi.

Nie sprowadzono do odbudowy żadnego inżyniera z zewnątrz, żadnej nowej maszyny, mimo, że specjaliści twierdzili, że bez tego fabryka nie będzie mogła podjąć normalnej produkcji.

— Niektóre urządzenia musielibyśmy sprowadzić aż ze Szwecji — mówi Czesław Buszko, jeden z czołowych przodowników pracy. — Na to nie mieliśmy ani pieniędzy, ani czasu. Kraj potrzebował naszych produktów i nie mógł na nie czekać.

Przerabiamy już 3 tys. mtr. sześć. drewna miesięcznie, podczas gdy przed rokiem 1939 nie przerabialiśmy więcej niż 2,5 tys.

Nie jest to jeszcze szczyt ambicji i osiągnięć fabryki. W ciągu najbliższych tygodni załoga zobowiązała się podnieść przeróbkę drewna do 4 tys. mtr. sześć. na miesiąc. Tak znaczne zwiększenie wydajności nastąpi przede wszystkim przez rozszerzenie współzawodnictwa na wszystkich robotników, a następnie przez dalszą rozbudowę.

MILIONY OSZCZĘDNOŚCI

Załoga fabryki liczy 287 ludzi pracujących na trzy zmiany. Na zebraniu 1-majowym obliczono się z możliwościami i postanowiono do października br. zaoszczędzić 33 miliony zł. dzięki zużytkowaniu surowca wybrakowanego, który do tej pory był odrzucany. Nie pójdą więc na marne odpadki w postaci wiórów czy cieńszych szczap, drewno sękate i krzywe.

Również na polu usprawnienia i unowocześnienia produkcji uzyskano dobre wyniki. Robotnicy sami remontują zapasową wielką dynamomaszynę, dotąd stojącą bezużytecznie. Przygotowuje się również zapasowe piece tak, żeby w razie uszkodzenia pieców obecnie pracujących, można było utrzymać dotychczasowe tempo produkcji.

Kacper Przybysz, przodownik pracy, cieszy się, że fabryka znalazła też rynki zbytu dla węgla drzewnego, który pozostaje w dużych ilościach jako produkt uboczny. **Ostatnio sprzedano 1.000 ton węgla do Szwajcarii i Belgii, prowadzone są rokowania z innymi państwami.**

WESOŁO

Wszyscy pracownicy mieszkają w niedużych, jednorodzinnych domkach, oddalonych o kilkadziesiąt metrów od fabryki. Przy każdym domku znajduje się ogródek pełen drzew owocowych, warzyw, kwiatów. Domy są zelektryfikowane, z wielu mieszkań dobiegają dźwięki radia.

Staranną opiekę mają także dzieci robotników, dla których urządzono przedszkole Mieści się w nim 94 dzieci. Co pewien czas podlegają one badaniom lekarskim, słabsze wysyłane są do ośrodków leczniczych.

Ożywioną działalność kulturalno-artystyczną nie tylko wśród mieszkańców osiedla robotniczego, lecz również na terenie całej Hajnówki roztacza fabryczne koło ZMP. Członkowie tego Koła urządzają różnego rodzaju wieczornice i przedstawienia, na które zapraszają okoliczną ludność.

Wszystko to sprawia, że niewielka osada Hajnówka mimo, że leży w głębi ogromnych kompleksów leśnych, nie czuje się odcięta od świata. Mieszkańcy jej mówią nawet, że jest tutaj całkiem wesoło i nie chcieliby się zamienić na miejsce z mieszkańcami innych miast. (Hg)

Nasza ankieta filmowa

WARTO BYŁO IŚĆ NA TEN OBRAZ

— pisze Czech Hasek

W odpowiedzi na naszą ankietę co myślisz o filmie „Za wami pójdą inni", napływa coraz więcej odpowiedzi. Dziś drukujemy list Czecha Bohaana Haska, w pełnym brzmieniu, zachowując nawet nieliczne zresztą błędy.

Jestem Czechem. Mieszkam od dwu lat w Warszawie. Widziałem wszystkie filmy polskie powojennej produkcji. Nie będę ich wyliczał, bo wiem, że każdy warszawianin je zna. Ostatnio poznałem film „Za wami pójdą inni". Krytykiem nie jestem, ale co czuję, to opiszę. Otóż obraz dostarczył mi wiele naprawdę mocnych przeżyć. Zobaczyłem jak to polski lud podziemny walczył z okupantem. Wzruszające są historie konspiracyjnej gazety „Gwardia" i jej wydawców. Piękne są postacie Władka (Hanuszkiewicz), zecera (Madaliński) i innych.

GRAJĄ PROŚCI LUDZIE

Ci ludzie, to prości ludzie, którym walka na każdym kroku o wolność Ojczyzny była droższa niż wszystko inne. Walcząc z Niemcami, walczyli za wolność innych narodów. Walczyli o wolność z przeświadczeniem, że ich ofiara nie pójdzie na marne.

Dużo było ofiar. Częste łapanki, egzekucje nie przestraszały, nie przeszkadzały prowadzić dalszej roboty. Organizowali się. Za terror, płacili terrorem.

Brzydziły mnie postacie spekulantów i tych, co czekali na Londyn. Postać agenta policji granatowej w chwili aresztowania Żyda Jakuba jest obrzydliwa, to nie człowiek, to zwierzę, które napada na słabszego. Jakub ginie na ulicy od strzałów tego wyrodnego człowieka. A był młody, rwący się do życia i drogi dla Polaków, bo konspirator.

Szubienica, 50 powieszonych, Niemcy i twarze spędzonych ludzi to obraz, którego nigdy nie zapomnę. Czytanie afiszów z nazwiskami pomordowanych bestialsko, Ci zostawili w domach żony, dzieci, rodziców.

CZUŁEM SIĘ POLAKIEM

Jestem Czechem, ale przez te kilka chwil, gdy wpatrywałem się w ekran czułem się Polakiem. Bohaterski naród. Zamach na Café Club, na drukarnię, niemieckiej prasy, każdy zabity Niemiec dał mi to, że uważam, że Polska choć była w niewoli, była bardzo potężna.

Warto było iść na ten film. Dużo Polaków, Czechów, Rosjan i innych Słowian powinno ten film ujrzeć. Moi rodacy są bardzo zachwyceni polskimi filmami. Znajomi z Bratislavy ciągle mi piszą i męczą, czy będą jakie inne filmy polskie w ich mieście. Ciągle zapewniam i mam nadzieję, że ten obraz ujrzą.

USTERKI

Co do ujemnych stron, to zaraz powiem. Nie chcę obrazić polskich filmowców, ale dialog był trudny do usłyszenia, nie ma płynnego montażu. Zdjęcia niektóre ciemne. Akcja potraktowana reportażowo. Muzyka była słaba, a przecież w filmie mówi ona dużo i nieraz zastępuje obraz. Moim zdaniem powinno być więcej dynamizmu i tragizmu. To byłoby wszystko.

Jednak film bardzo dobry i cieszę się, że go widziałem. Od waszej kinematografii nie można dużo wymagać. Jest młoda, ale ten film to też osiągnięcie wielkie. Składam serdeczne gratulacje reżyserowi Bohdziewiczowi i współtwórcom. Przyślijcie film do Czechosłowacji, rodacy moi będą wdzięczni. **Bohdan Hasek**

Warszawa, 14.V.49 r.

Odysseja arrasów wawelskich (II)

A zwrócić, ekscelencjo, nie łaska!

Od lat pięciu czeka naród polski na zwrot arrasów i skarbów wawelskich, wywiezionych do Kanady w obawie przed grabieżą hitlerowskiego najeźdźcy.

Od kustosza Wawelu, eksportującego zbiory, dr. St. Świerza-Zaleskiego dowiedzieliśmy się interesujących szczegółów o ich wędrówce po lądach i morzach. Poprzednio drukowaliśmy fragment opowiadania, dotyczący wędrówki zbiorów do granicy rumuńskiej w pierwszych dniach wojny. Losy arrasów za granicą były niemniej dramatyczne.

WATYKAN ODMAWIA

— A więc stajemy 18-go września na ziemi rumuńskiej — mówi prof. Zaleski. — Ambasadę polską w Bukareszcie zastajemy zdekompletowaną. Nikomu się nie śni zaopiekować zbiorami.

Całe dwa miesiące trwają narady, dokąd przewieźć pamiątki narodowe. Nie znajduje, na szczęście, aprobaty pomysł ulokowania ich na zamku króla Karola rumuńskiego. Zarzucony jest też pomysł o Rapperswilu.

A może by w muzeum Watykańskim? Pytanie to rzucone zostało nuncjuszowi papieskiemu Cortesiemu, który uciekł z Polski do Rumunii.

Ale Stolica Apostolska odmawia.

SZCZERBIEC W RĘKACH KONTRABANDZISTÓW

Pozostaje tylko Francja. Skrzynie ze skarbem przewiezione zostają do Konstancy i w tym porcie załadowane na statek rumuński „Ardealul", wiozący kontrabandę zboża Niemcom.

Kierujemy się na Konstantynopol, Ateny, Pireus, Smyrnę. Nie małą wycieczkę turystyczną odbywają wraz z nami dwaj woźni muzealni, Antoni Cholewa i Józef Cichoń. Opiekują się naszym tajemniczym bagażem (gdyż kapitanowi statku nie zwierzamy się, z czym jedziemy) z niezwykłą troskliwością.

Zboże ma być cichaczem wyładowane w Genui, ale od czego patrole admiralicji angielskiej? Sytuacja rozwija się dalej, jak w awanturniczej powieści morskiej: nasz statek jest zatrzymany i eskortowany na Maltę. Po wielu perypetiach dopływamy do Marsylii, stąd specjalnym pociągiem mkniemy do sławetnego miasta gobelinów — Aubisson, by dokonać naprawy niektórych arrasów. W Aubisson siedzimy 6 miesięcy.

Nadchodzi dyspozycja, by zbiory przywieźć do Anglii, skąd załadowane będą na transatlantyk. Jadą więc ciężarówkami, pod warzywami do Bordeaux, potem na polskim statku „Robur" dopływają do wysp brytyjskich, by na pokładzie parowca „Batory" zawinąć do Kanady.

UDOWODNIĆ TYTUŁ WŁASNOŚCI!

15 lipca 1940 r. dr Świerz-Zaleski wraz z pomocnikami staje w Ottawie. Rząd kanadyjski lokuje skarb rządu polskiego w budynku archiwów państwowych — na fermie eksperymentalnej. A potem...

GDY w r. 1946 poseł polski dr Fiderkiewicz wszczyna starania o zwrot skarbów okazuje się, że część depozytu leży w Banku Montrealskim w Ottawie, część — w prowincji Quebec, jeszcze inna część w dwu klasztorach kanadyjskich Rozczłonkowania zbiorów dokonano świadomie w porozumieniu z Londynem.

Powstaje paradoksalna sytuacja: Rząd kanadyjski nie stawia jakoby przeszkód zwrotowi skarbu, lecz nie jest w możności zmusić rządu i premiera Duplessisa prowincji Quebec do jego wydania. Bank of Montreal zasłania się przepisami regulaminu, nie pozwalającego wydać depozytu bez udowodnienia tytułu własności. A wroga propaganda rozsiewa wieści, jakoby skarby były dobrem kościelnym, własnością katedry wawelskiej, stwarzając w ten sposób fikcyjne prawo moralne do zaopiekowania się zabytkami.

Są to wykręty. Bezpośrednia i właściwa odpowiedzialność za to spada na rząd kanadyjski. Nasze prawo do skarbów zostało już tysiąckrotnie udowodnione.

— Arrasy bez właściwej konserwacji nie mogą długo leżeć w skrzyniach, — kończy swe opowiadanie fachową uwagą kustosz. — Jeżeli natychmiast ich nie dostaniemy — zniszczeją. Na to zwraca uwagę nota z 20 kwietnia.

Całe szczęście, że udało się dr Świerz-Zaleskiemu przywieźć do kraju kobierce zabytkowe polskie z 17 i 18 w., wielką, 6 i pół metrową chorągiew zdobytą przez króla Jana Sobieskiego pod Parkanami, drugą chorągiew hetmana Rzewuskiego, trochę obrazów i gobelinów. To wszystko, co pozwolono Rządowi Polskiemu otrzymać z jego własności. (wr)

80 barek wozi kamień i gruz

Regulacja Wisły w pełnym toku

Roboty regulacyjne na rzekach, rozkręcają się coraz bardziej, w miarę opadania poziomu wody. Największe prace prowadzone są na Wiśle, głównie w okolicach: Jabłonny, Kazunia, Czerwińska, Staszowa, oraz Płocka. Pod tą ostatnią miejscowością roboty mają największe natężenie.

W obecnej chwili na wszystkich punktach robót zatrudnionych jest ok. 300 osób, zaś ponad tysiąc osób pracuje przy transportowaniu materiałów potrzebnych do regulacji.

Głównym materiałem regulacyjnym jest kamień i faszyna. Kamienie sprowadza się barkami z okolic Puław z własnych kamieniołomów Okr. Dyrekcji Dróg Wodnych w Warszawie. Ostatnio zamiast kamieni, używa się w coraz większych ilościach warszawskiego gruzu, który płynie Wisłą aż do Płocka.

Do przewożenia materiałów regulacyjnych zmobilizowano 20 statków oraz 80 barek.

Bez przerwy prowadzi się pogłębianie dna Wisły. W pracach tych biorą udział 3 pogłębiarki: „Smok I", „Smok II" i 1 pogłębiarka gdańska. „Smok I" pracuje przy wydobywaniu części zniszczonego mostu koło Cytadeli, „Smok II" likwiduje mieliznę, we wsiach Wilga i Wróble pod Puławami. Ponadto statek ten prowadzi akcję ratunkową przy wydobywaniu zatopionej koszarki (domek pływający).

Ostatnia z trzech pogłębiarek — gdańska — pracuje przy przekopie długości ponad 2 km koło Zakroczymia. Przekop ten znacznie poprawi zamulony w tym miejscu nurt Wisły i przyczyni się do usprawnienia żeglugi na tym odcinku. (Hg)

Nie »na oko«, lecz na wagę

chłop sprzeda skóry surowe w gminnych spółdzielniach

Skup skór surowych w rzeźniach oraz bezpośrednio w terenie, o czym już donosiliśmy w „Życiu Warszawy" przejęła spółdzielczość wiejska. Dotychczasowy system skupu stosowany przez Centralę Skór Surowych korzystający z pośrednictwa agentów nie tylko otwierał drogę do nadużyć, lecz także krzywdził producenta rolnika. Agenci dbając o własny interes sprzedawali najlepsze skóry do potajemnych garbarni, poza tym płacili rolnikowi niższe ceny za lepsze skóry, zaliczając je do poślednich gatunków. Stosowali również inne metody wyzysku producenta kupując skóry na oko, nie na wagę.

Wyniki skupu zarówno ilościowego jak i jakościowego były rzecz prosta nie najlepsze. Kilku agentów, którym udowodniono różne machinacje — aresztowano.

Lecz należało jeszcze naprawić krzywdy wyrządzone przez agentów chłopom. Centrala Skór Surowych wyasygnowała pewne sumy na dopłaty do zakupionych i źle zakwalifikowanych skór. Na samym tylko terenie Oddziału Warszawskiego niepodjęte jeszcze dopłaty za okres pierwszego kwartału b.r. wynoszą około 500 tys. zł.

Chłop widząc, że otrzymuje mniej za skóry niż mu się należy, unikał agentów Centrali Skór i sprzedawał je lepiej płacącym handlarzom lub garbarniom prywatnym. **Objęcie więc skupu przez spółdzielnie gminne stanowi poważną zmianę na lepsze. Przede wszystkim zbliży producenta do odbiorcy** (na terenie okręgu warszawskiego skóry skupywać będzie 280 spółdzielni). Chłop otrzyma należną mu cenę na podstawie wagi od kilograma, a nie od sztuki (ocenianej na oko). **Gęsta sieć punktów skupu umożliwi chłopu sprzedaż skóry bez potrzeby szukania kupca lub czekania na przybycie agenta.**

Na terenie woj. warszawskiego plan skupu skór został wykonany w I kwartale b.r. w 113 proc. Tylko w ub. miesiącu uzyskał oddział warszawski C. Skór Surowych około 65 ton skór świńskich, wobec 5—6 ton w analogicznym miesiącu ub. roku. (i)

KRONIKA SĄDOWA

»Drobne sprawunki« kasjerki

Do Sądu Doraźnego w Warszawie wpłynęły akta sprawy Marii Irzykowskiej, kierowniczki działu finansowego Dyrekcji Okręgowej Funduszu Wczasów Pracowniczych, o zdefraudowanie 1.575.000 zł.

Irzykowska przyjęta została do pracy w październiku 1948 r. i w przeciągu 6 miesięcy swego urzędowania przywłaszczyła półtora miliona zł. Pieniądze Irzykowska podejmowała w Banku, ale ich nie księgowała.

W śledztwie Irzykowska przyznała się do defraudacji wyjaśniając, że pieniądze wydała na drobne sprawunki.

Lokowała ona pieniądze w kuponach wełny, sygnetach, złotych zegarkach, szyła sobie po kilka kostiumów, kupiła radio za 128 tys. zł. oraz kilkanaście par nylonów.

Pies w rozterce

Lucjan G. kupił psa rudego nieokreślonej rasy za 5.000 zł. Pies po 6 miesiącach w tajemniczy sposób zniknął. Nie pomogły ogłoszenia, zguba się nie odnalazła.

Po 6 miesiącach pies się odnalazł, lecz obecna właścicielka Lalusia, który oczywiście otrzymał inne imię, oświadczyła, że psa nabyła legalnie od przekupnia przed Polonią za 2 tys. zł.

Ponieważ sporu nie załatwiono polubownie, Lucjan G. skierował sprawę do Sądu. Na rozprawie większość świadków zeznała, że pies jest własnością powoda, choć byli tacy, którzy twierdzili, że pies warczał na swego dawnego pana, a nawet ugryzł go w rękę.

Sąd wydał wyrok nakazujący wydanie psa Lucjanowi G., względnie zapłacenie odszkodowania w sumie 5 tys. zł.

Nie Musioł

Ludwik Musioł — wybitny znawca dziejów Górnego Śląska i b. pracownik Naukowego Instytutu Śląskiego w Katowicach, po wkroczeniu Niemców złożył podanie o przyjęcie volkslisty.

W 1940 r. Musioł ogłosił w jednym z naukowych czasopism niemieckich artykuł p.t. „Z dziejów osadnictwa w Ziemi Pszczyńskiej". W artykule tym autor nie zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy i postulatami obiektywnej nauki historycznej, przedstawił tendencyjnie i wyolbrzymił znaczenie niemieckiego elementu osadniczego na terenie ziemi pszczyńskiej na Górnym Śląsku.

Sąd Okręgowy w Katowicach skazał Musioła na 6 lat więzienia.

Fartuchy

impregnowane wodoodporne

JELITA sztuczne

dostarcza

„B O S"

Łódź, ul. Gen. Świerczewskiego 53 Na życzenie towar wysyłamy na prowincję za zaliczeniem pocztowym.

Juliusz Żuławski 16

SKRZYDŁO DEDALA

* *

Późnym popołudniem, w dzikim wąwozie Oxford Street, w którym wiatr przepędzał mgłę i ziębił, dojrzał postać ludzką, stojącą pod murem i zawodzącą, wykrzykującą coś głosem przeciągłym. Był to samotny sprzedawca „Daily Worker'a". W białej mgle tego zimowego popołudnia zażółciły się światełka latarni ulicznych, jak niepotrzebne krążki. Człowiek z Daily Worker'ami pod pachą wykrzykiwał, a raczej skandował monotonnie swoje, choć mgła i mroźny wiatr tłumiły słowa, wpychały je z powrotem do gardła w ten dzień Bożego Narodzenia: Remember the men — of the International Brigade — who are fighting in Spain — Tonight...

W Międzynarodowej Brygadzie walczyli tej nocy obok robotników wszystkich europejskich narodów także i robotnicy angielscy. Ale za murem, pod którym stał człowiek z Daily Worker'em w ręku, we wnętrzu wielkiej kamienicy na rogu Park Lane i Oxford Street, niewidzialni mieszkańcy Londynu świętowali przy stołach nad „turkey" i puddingiem — głęboko z siebie zadowoleni. Człowiek z Daily Worker'em skandował w pustkę.

IV.

Ignacy Ziemba odstawił filigranową filiżankę z niedopitą herbatą i wsparł swoje ciężkie palce o stolik, tak, że ten aż zachybotał.

— Więc, gdy inżynier z Londynu powróci, powie mu pani, że ja wyjechałem. Może mu pani nawet powiedzieć, gdzie. Do Waltera. Jak mu to pani powie, to będzie wiedział, że nie wiadomo, kiedy powrócę do kreślarni.

Był to ranek i Amelia siedziała naprzeciw niego w szarym szlafroczku i z bosymi stopami w pantofelkach. Gdy zrozumiała ostatnie słowa — podniosła ręce ku swej wielkiej fryzurze, gestem takim, dla którego poprawienie włosów jest tylko pretekstem odruchowym.

— Do Hiszpanii? — wykrzyknęła z dziecinnym przestrachem.

Ziemba wstał i wyciągnął rękę: — Do widzenia.

— Do Hiszpanii... — powtórzyła Amelia. — Ale Tomasz mówił...

— Któż to jest Tomasz?

Amelia zmieszała się nagle. Na jej bladej skórze zamajaczył nawet ciemny odblask łuny. — Przyjaciel mojego brata i... Pan go zna przecież, panie Ignacy.

— Aha, pamiętam.

— On pana szuka zresztą już od paru miesięcy. Nie pokazywał się pan tak długo...

Ziemba uśmiechnął się, co na jego stężałej twarzy wyglądało, jak gdyby się tylko skrzywił. — Siedziałem w więzieniu, jak wiadomo. Ostatnio czas w Polsce spędzam głównie tam. Zobaczymy, jak będzie w Hiszpanii.

— Tomasz mówił, że będzie jeszcze gorzej... że wszystko na nic.

Rozmawiali już stojąc. Ziemba zmarszczył czoło: — Niech mu pani powie, że jeżeli się chce patrzeć naprzód, to trzeba patrzeć trochę dalej, niż na koniec swojego nosa. Choćby ten nos był nawet bardzo dobry. I niech mu pani powie jeszcze, że jeżeli będzie skupiał uwagę jedynie na fragmentach, to nigdy nie dojdzie z tym wszystkim do ładu. Niech próbuje zobaczyć całość, całość procesów historycznych. Ich rozległy sens, który wszystko wiąże. Wtedy będzie rozumiał naszą walkę, gdziekolwiek by się z nią spotkał, jako rzecz konieczną i rzecz naturalną. Do widzenia.

Amelia odprowadziła go ku drzwiom, bez słowa. Tak dużo o tym mówiono przy niej, że czuła już zamęt w myślach. I po co tyle tych wielkich spraw? Żeby tylko Tomasz był szczęśliwy, żeby tylko kwiaty w tym rokokowym wazonie błękitniały, albo różowiały tonem codziennie świeżym...

Usiadła głęboko w fotelu, obciągniętym niebieskim płótnem sama owinięta szarym płótnem szlafroka. Co to ma powiedzieć Tomaszowi od mrukliwego Ziemby? Tomasz zapatrzy się w okno i może zapomni nawet ją pocałować... Dlaczego on nie jest szczęśliwy? Przecież nawet znalazł wreszcie wydawcę na swoje nowele i wiersze! Gdy pocałował ją po raz pierwszy — w biały dzień na Agrikoli, przy szorstkim pniu drzewa, na zupełnie przypadkowym spotkaniu po miesiącach niewidzenia się — miał oczy szczerze rozradowane i powiedział: „Większość najczulszych spraw osobistych odkrywa się w sobie przypadkiem. To mnie zawsze zdumiewa najbardziej".

Amelia podniosła się z miękkiego fotela i przystanęła na środku pokoju bezczynnie. Czuła jakiś rosnący niepokój, bezprzedmiotową troskę. Obezwładniało ją to, jak zły urok, rzucony jednym błyskiem oka. Czyjego? Spotkała wczoraj na ulicy Joannę... Ale Joanna przecież uśmiechnęła się do niej przyjaźnie. Trzeba zebrać filiżanki po herbacie, którą piła z Ziembą... Amelia z trudem ruszyła się z miejsca, aby sięgnąć po tacę.

Ale dopiero gdy sprzątnęła i uporządkowała cały już pokój — zaterkotał znajomy dzwonek. Podbiegła do drzwi frontowych — i odetchnęła z ulgą: Tomasz stał tam z rękoma w kieszeniach, niezmieniony i cały.

— Podpisałem umowę z wydawcą — oznajmił. — Dał nawet jaką taką zaliczkę. Pójdziemy gdzieś wieczorem, Amelio.

Uśmiechnęła się ze wzruszeniem: — Już znowu masz minę dumnego z siebie chłopca. Dawno takiej nie miałeś...

W pokoju nie zdążyła powiedzieć niczego więcej. Tomasz długo całował ją w uspokojone usta — wielkie włosy Amelii czarną masą zakrywały mu ramię — dłoń Tomasza zsuwała szorstkie płótno, jak łupinę z gładkiego ziarna orzecha.

(D. c. n.)

Po przebyciu 5.000 km samolotem dzielni pionierzy wylądowali w Radomiu przywożąc urządzenia dla zamrażalni jaj

Radom, w maju.

„Przeszło 5 tys. km przebyli samolotami nasi inżynierowie i konstruktorzy w poszukiwaniu maszyn i urządzeń technicznych dla naszej zamrażalni jaj" — tak rozpoczęło się jedno z przemówień, wygłoszonych w czasie otwarcia radomskiej wytwórni. Wytwórni? Ano tak, otwarta w niedzielę placówka jest zakładem produkcyjnym w pełnym tego słowa znaczeniu. Produkuje bowiem masę jajową, coś w rodzaju konserwy, z surowca, którym są jajka tzw. drugiej kategorii.

Po tym wyjaśnieniu wróćmy do naszych napowietrznych podróżników inż. Pisańskiego i insp. mgr. Chojnowskiego — „sprawców" niedzielnych uroczystości i pionierów „zamrożonego" przemysłu w powojennej Polsce.

Nasi informatorzy w asyście kierownika zakładu inż. Morycińskiego oprowadzają nas po salach magazynach i rozmaitych zakamarkach zamrażalni. Oglądamy więc najpierw sortownie, gdzie prześwietla się jajka. Jest to pierwsza kontrola surowca w skorupce Po raz drugi surowiec ten kontrolowany jest przez tzw. wybijaczkę, robotnicę, która przy pomocy specjalnej maszynki rozbija skorupkę, następnie posługuje się jednym ze swych zmysłów — węchem, sprawdza czy jajko jest świeże. Jeśli ta próba zawiedzie i nieświeża zawartość jajka znajdzie się w aluminiowym naczyniu następuje „zakażenie" zawartości naczynia (żółtek i białek ze 120 sztuk jaj).

Z aluminiowego garnka wędruje żółtawa masa jajowa do wielkich kotłów — pasteryzatorów — gdzie jest mieszana, „odkażana" i poddawana najróżnorodniejszym jeszcze zabiegom. Z pasteryzatorów przelewa się gotowy już produkt do 12-kilowych puszek. Puszki te poukładane symetrycznie na wózkach jadą teraz wprost do tunelu, w którym mimo, iż na dworze jest ciepło, panuje siarczysty mróz. Od 18 do 20 stopni poniżej zera. To jest właśnie zamrażalnia.

Jeśli już jesteśmy przy tym temacie, to należy przy okazji nadmienić, iż inż. Chojnowski skonstruował nowy model wózka, który zabiera akurat całą zawartość pasteryzatora, jest przy tym lekki i jak się to mówi — „poręczny". Wózki tej konstukcji zostały po raz pierwszy zastosowane w radomskiej wytwórni, zdając doskonale egzamin.

W ogóle całe urządzenie zwiedzanego przez nas zakładu — to „ostatnie słowo" techniki na tym polu. Słusznie więc radomska zamrażalnia, podobnie jak jej „siostrzyce" w Gdyni i Krakowie, uchodzi za jeden z najbardziej nowocześnie urządzonych zakładów tego typu w Europie.

Co przede wszystkim uderza każdego, kto przekroczył progi wytwórni, to wzorowa szpitalna, rzec można, czystość. Czystość, która może niejednemu wydawać się aż przesadna.

No bo proszę — trzy razy dziennie myje się i paruje wszystkie maszyny, urządzenia i wszystkie ubikacje zakładu. Pracownicy rozlokowani w kilku salach produkcyjnych odziani są w białe, śnieżno białe fartuchy Kobiety w białych czepkach na głowach, a niektóre w białych, jak by to nazwać — powiedzmy „ochraniaczach", zakrywających dolną część twarzy.

Na każdym kroku umywalki „uzbrojone" w mydło, ręcznik, szczoteczkę do rąk. Wanny, natryski. Częste oględziny lekarskie.

„U nas mogą pracować tylko 100 proc. zdrowi ludzie — dodaje dyr. Morycińśki. — Jeśli ktoś ma choćby katar to dajemy mu zwolnienie, by wyzdrowiał, względnie przesuwamy do pracy poza salami, w których odbywa się produkcja".

Na zakończenie jeszcze kilka informacji i cyfr. Właściwa nazwa zakładu brzmi „Wytwórnia mrożonej masy jajowej".

Wytwórnia produkuje towar na eksport. Przeważnie do Anglii, gdzie masa jajowa używana jest przede wszystkim do pieczenia ciast. Masa może służyć jednak i dla celów gospodarczych. Ściślej — gospodarstwa domowego, można z niej bowiem przyrządzić smaczną jajecznicę, czy też użyć jako „jajka w szklance".

Do końca tego miesiąca wytwórnia radomska wyprodukuje około 30 ton masy jajowej. W czerwcu produkcja ulegnie znacznej zwyżce i osiągnie 80 ton.

I jeszcze jedno. Uruchomienie wytwórni w niczym nie naruszy dotychczasowej równowagi na miejscowym rynku jajczarskim. Zamrażalnia otrzymuje bowiem surowiec zakupywany centralnie, przez spółdzielczość na targach całego kraju.

Pogłoski jakoby w Radomiu i okolicy zabrakło jajek, bo je „wykupuje zamrażalnia" są rozsiewane przez tych, którzy by chcieli przy okazji nabić bliźniego „w butelkę", a sobie nabić kieszenie.

CZYTELNICY PISZĄ:

»Staram się 2 lata o decyzję na mieszkanie«

skarży się mieszkaniec Radomia

Czytelnicy „Życia" coraz częściej zwracają się do naszej redakcji z prośbą o radę i pomoc w sprawach mieszkaniowych. Obywatelka m. Radomia C. J. opisuje swą sytuację w następujący sposób:

W domu przy ul. 1 Maja mieszka jeden z obywateli, który ma decyzję na 3 pokoje z używalnością kuchni. Rodzina jego składająca się z dwóch osób zajmuje dwa duże pokoje o łącznej powierzchni 50 m. kw. podczas gdy moja rodzina składająca się z 4 osób gnieździ się w przechodnim pokoju o 15 m. kw. powierzchni. Obywatel ten grozi przy tym „wyrzuceniem na bruk" mojej rodziny, a ja już dwa lata staram się daremnie o decyzję na zajmowany pokój. Pomimo przeprowadzonego i korzystnego dla mnie wywiadu, komisja mieszkaniowa nie rozpatrzyła moich podań w tej sprawie a na trzykrotną interwencję w Kielcach odpowiedziano mi, że Radom nie chce przesłać potrzebnych akt.

Opisany fakt można w każdej chwili sprawdzić.

Do kogo mam się zwrócić, by w końcu otrzymać decyzję?

C. J.
(nazwisko i adres znane Redakcji)

*

Ze względu na znaczną ilość podobnych skarg uważamy za stosowne zainteresować nimi zreorganizowany Wydział Gospodarki Lokalowej — powstrzymując się na razie od własnych komentarzy. (Red.)

Programy kinowe sprzedawane »na siłę« w Częstochowie

Onegdaj kupowałem bilet w jednym z kin częstochowskich (nazwa kina wiadoma redakcji). Po przeliczeniu reszty, którą wydała mi kasjerka, stwierdziłem brak 20 zł. Zapytana w tej sprawie kasjerka niegrzecznie odpowiedziała: „Dodałam przecież program".

Nie miałem zamiaru z kasjerką dyskutować, lecz chciałbym dowiedzieć się, dlaczego za program, który kosztuje 5 zł., pobiera się 20 zł., a więc o 15 zł. więcej. Takie postępowanie uważam za wyzysk człowieka pracy, bo w efekcie bilet zniżkowy do kina zamiast kosztować 35 zł kosztuje rzeczywiście 55 zł., tym bardziej, że wszystkim osobom kupującym bilety po prostu siłą wciskane są programy. A nie każdy ma ochotę na kupno zbędnego programu, względnie tych dodatkowych — oficjalnie 5 zł., a w rzeczywistości 20 zł.

J. K.

Słabe wyniki mistrzostw Ol. OZLA

W Olsztynie odbyły się drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu w których wzięło udział ponad 50 zawodniczek i zawodników z 4 klubów Lechii, Spójni, Związkowca i Ogniwa.

Słabe wyniki, uzyskane w poszczególnych konkurencjach świadczą, że lekkoatleci nasi nie pozbyli się jeszcze wiosennej formy Z drugiej znów strony notujemy zjawisko pocieszające — dopływ nowych sił.

W punktacji drużyn męskich wygrała Lechia — 35 pkt., Związkowiec 6 pkt. i Ogniwo 3 pkt. W konkurencji drużyn żeńskich zwyciężyła też Lechia — 25 pkt. przed Ogniwem 11 pkt.

Wyniki techniczne:

MĘŻCZYŹNI — **100 m:** 1) Rosochacki (Sp.) 11,8, 2) Miadziejewski (L) 11,9. **400 m:** 1) Gospodarek (L) 58,0, 2) Ciechanowicz (Zw.) 59,8. **1500 m:** 1) Majewski (L) 4.27,1, 2) Strawiński (L) 4,36,7. **3000 m:** 1) Gburzyński (L) 9,54, 2) Szafrański (Zw.) 9,55 1. **Trójskok:** 1) Rutkowski (L) 12,02, 2) Klemens (L) 11,65. **W dal:** 1) Klemens (L) 5,91, 2) Woliński (Sp.) 5 89. **Wzwyż:** 1) Gajdzis (L) 167, 2) Kleszczyński (Zw.) 159. **Kula:** 1) Abramowski (Sp.) 12,28, 2) Klemens (L) 10,92. **Dysk:** 1) Abramowski (Sp) 31,24, 2) Borowski (L) 30,95. **Oszczep:** 1) Abramowski 47,77, 2) Borowski 44,08.

KOBIETY — **60 m:** 1) Giernkasówna (L) 9:0, 2) Główczakówna (L) 9.3. **500 m:** 1. Borowska (L) 1,35, 2) Staff (L) 1.39,8. **W dal:** 1) Hensbek (L) 3,44, 2) Szczepaniak (L) 3,44. **Wzwyż:** 1) Kamińska (Ogn.) 124, 2) Banchrowicz (L) 118. **Kula:** 1) Kamińska 7,16, 2) Borowska 7.12. **Dysk:** 1) Kamińska 19,43, 2) Korbówna (L) 17,67.

W Warszawie rosną... rodzynki

Ogródki działkowe — pracują pełną parą

(Korespondencja własna).

Nie tylko w krajach tropikalnych rosną rodzynki. Hoduje je również amator-ogrodnik na działce pola Mokotowskiego, p. Józef Papież.

Na swej działce p. Papież zbudował prowizoryczną cieplarkę, którą ogrzewa węglowym piecykiem. Dzięki tym urządzeniom, doszedł do tak doskonałych wyników, że hoduje nawet brazylijskie rodzynki.

— Rodzynków mam ok. 40 krzaków — mówi p. Papież — a każdy z nich wydaje 9—10 dkg. rodzynków. Uprawa tych krzewów wymaga przygotowania. Tak np. owoce rodzynków po opadnięciu z krzaczka muszą poleżeć na ziemi przynajmniej 3 dni. Dopiero potem można je zebrać.

Poza tym p. Papież hoduje truskawki, arbuzy i wiele innych owoców i jarzyn.

W inspektach rosną już małe ogórki. Pokazują się również pomidory.

— Czy uczył się pan ogrodnictwa?

— Nie, jestem tylko amatorem, ale gdy zobaczę jakiś podręcznik o ogrodnictwie zaraz go kupuję i czytam.

Odwiedzamy sąsiednią działkę, p. St. Bąkały, dozorującego domu pracowników Min. Odbudowy przy ul. Polnej 38. Zastajemy go przy budowie altanki.

— Święta i wolne chwile od zajęć — mówi p. Bąkała — przyjemnie się tu spędza. W ub. roku posadziłem 9 sztuk drzewek owocowych. W tym roku już jedna jabłonka zakwitła i wyda owoce. Oprócz tego sadzę jarzyny i kwiaty. Gorzej z kartoflami, gdyż moja działka nie nadaje się pod ich uprawę.

Przenosimy się teraz do ogródka działkowego, położonego między al. Zieleniecką a nasypem linii średnicowej. Na jednej z działek leży górka pokrajanych kartofli, tuż obok — pracuje dwoje ludzi. To p. J. Pajewski z córeczką.

— Jestem urzędnikiem pocztowym — mówi Pajewski. — Mam czworo dzieci, z którymi wolne chwile spędzam na działce. Płacę za nią 1.500 zł rocznie. Jest to suma niewielka, gdy się zważy, że dochód z działki sięga 20 tys. zł, a w latach dobrego urodzaju można zebrać jeszcze więcej. Sadzę przeważnie kartofle i jarzyny, poza tym trochę kwiatów. Choć mam sporą rodzinę, to jednak kartofli, kapusty i jarzyn, zebranych z tej działki wystarcza nam na całą zimę.

— Gospodaruję tak już piąty rok... — kończy Pajewski. — Człowiek przywykł do ziemi i miło tu spędzić wolne chwile po pracy. (wp)

RADIO

W dniu 18 bm. (środa) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Wiadomości: 5.15, 6.00, 7.00, 8.00, 12.04 17.00, 18.45, 21.00, 23.00. Wszechnica 19.00.

11.40 Dla klas młodszych; 12.15 Muzyka; 12.20 Dla wsi; 12.50 Koncert dla szkół; 13.30 Przerwa; 15.30 „Gawroche" — według W. Hugo; 15.50 Muzyka; 15.55 Muzyka ludowa Wielkopolski; 16.20 Kompozytor Dnia: Rimskij-Korsakow; 17.15 Czeska muzyka ludowa; 17.45 Poradnik językowy — Doroszewski; 18.00 „Głos mają kobiety"; 18.15 Koncert rozrywkowy — dyr. Rachoń; 19.20 Koncert festiwalowy; 21.40 „Daleko od Moskwy" Ażajewa (XXVIII); 22.00 Audycja Chopinowska; 22.30 „Opowieść o Chopinie" Czartkowskiego (XIII); 22.45 Muzyka popularna; 23.10 „Folklor francuski"; 24.00 Koniec audycyj.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

KĄCIK SZACHOWY

Dalsze wyniki eliminacji szachowych w turnieju o mistrzostwo Częstochowy

Podajemy wyniki dalszych grup eliminacyjnych turnieju szachowego o mistrzostwo miasta. W grupie C osiągnięto kolejność: 1. Pyrkosz (YMCA)—9 pkt. 2. Szląg (ZZK) — 9 pkt., 3. Szulakowski (YMCA) — 8,5 pkt., 4. Morozow (Stradom) — 8,5 pkt, 5. Gaworski (ZZK) — 7 pkt., 6. Malik (Stradom) — 6 pkt., 7. Galewicz (ZZK) 5 pkt., 8. Sypniewski (ZZK) — 4 pkt. 9. Michalski (Union)—3,5 pkt., 10. Kosprowicz (Raków) — 3,5 pkt.. 11. Watała (Union) — 2 pkt., 12. Wilk (Gwardia) — 0 pkt.

W grupie D; 1. Izdebski (Union) — 10.5 pkt., 2. Szolc (ZZK)— 9,5 pkt., 3. Dąbrowski (Union) — 4. Strzelczak (ZZK) — 7 pkt., 5 Michalski (Raków) 7 pkt. 6. Podplomyk (Union) — 6 pkt., 7. Smaga (Union)—5 pkt. 8. Strzelecki (AZS) 4,5 pkt. 9. Rak (Warta)—4 pkt.. 10.Dybalski (Warta)—2 pkt., 11. Kosiński (Warta) — 1,5 pkt., 12. Marenda (Warta) — 1 pkt.,

W wypadku równości punktów decydował system Bergera.

Sportowcy Olsztyna budują stadion

Sportowcy olsztyńscy postanowili dla uczczenia Kongresu Związków zawodowych wziąć udział w odbudowie miasta.

Pierwsza grupa w liczbie 160 osób stanęła do pracy już w ub. niedzielę. Zebrani na placu gen. Świerczewskiego o godz. 8 sportowcy udali się na ul. Angielską, gdzie pracowali przy budowie stadionu Kolejarza, wykonując roboty ziemne.

Najliczniej stawili się do pracy sportowcy ZS „Spójni" i ZS „Budowlani". Druga grupa pracować będzie prawdopodobnie już w najbliższą niedzielę. (t)

Raid i wyścig uliczny w Ostródzie na rozpoczęcie sezonu OKM

W niedzielę odbyło się otwarcie sezonu Olsztyńskiego Klubu Motocyklowego. Sezon otworzył przemówieniem prezes Smotrycki, przedstawiając czteroletni dorobek klubu i nowe zadania oczekujące klub na drodze do umasowienia sportu motorowego w woj. olsztyńskim

Po uroczystości otwarcia sezonu odbył się raid na trasie Olsztyn — Olsztynek — Ostróda w którym wzięło udział 40 zawodników z ZKSM „Turmas" (Elbląg), Gwardii i OKM.

Pierwsze miejsce w kategorii maszyn z przyczepkami i w punktacji ogólnej zajął **T. Jesionowski** (OKM), zdobywając nagrodę starosty ostródzkiego. W kategorii maszyn ponad 350 ccm zwyciężył Lityński (OKM), do 350 ccm — Smotrycki (OKM) i do 250 ccm — Żejmo (OKM).

Po zakończeniu raidu odbył się w Ostródzie wyścig uliczny, którego zwycięzcami byli: w kategorii do 250 ccm — Teilich, w kategorii do 350 ccm — brawurowo jadący Maksimowicz (OKM) i w kategorii ponad 350 ccm — Chróścicki (OKM).

Po zawodach starosta powiatowy i burmistrz m. Ostródy wręczyli zwycięzcom nagrody.

OKM zamierza w najbliższym czasie urządzić podobne imprezy w innych miastach województwa.

Proch — Zeork 2:1

w Pionkach

W towarzyskim spotkaniu piłki nożnej skarżyskowski kandydat na mistrza kieleckiej klasy A uległ „Prochowi" z Pionek 2:1 (2:0) Bramki dla zwycięzców zdobyli: Madziarz i Kowalski.

Mecz wywołał duże zainteresowanie wśród miejscowych miłośników sportu.

W tabeli państwowej bez zmian

Po ostatnich spotkaniach naszych drugoligowych drużyn piłkarskich tabela Ligi Państwowej nie uległa zmianom.

W tabeli grupy północnej „Radomiak" znajduje się nadal na drugim miejscu przed krakowską „Garbarnią" zaś w tabeli grupy południowej zaawansowana „Skra" zajmuje trzecie miejsce przed „Tarnovią" i „Górnikiem". Na miejscu 10 (ostatnim) znajduje się kielecka „Gwardia".

Mistrzostwa lekkoatletyczne szkół średnich Radomia

W środę i czwartek rozegrane będą w Radomiu na stadionie „Broni" lekkoatletyczne mistrzostwa szkół średnich, w celu wyłonienia reprezentacyjnej drużyny na szkolne mistrzostwa Polski w Warszawie.

Każdy sportowiec czyta »PRZEGLĄD SPORTOWY«

100.000 zł.

wygr. na nr 90832 w IV kl. 51 Loterii w KOLEKTURZE B. Smykowskiego RADOM Żeromskiego nr 33, telefon 1102

II.Ksn. 94/49

Ogłoszenie

Sąd Okręgowy w Kielcach w Wydziale II Karnym niniejszym ogłasza, że przeciwko Tadeuszowi **Gondkowi**, s. Jana i Ludwiki z Dziedziców, urodz. 9.VIII. 1927 r. w Staszowie, pow. sandomierskiego i tam ostatnio zamieszkałemu, a obecnie ukrywającemu się, wszczęte zostało postępowanie w jego nieobecności o to, że

w czasie okupacji niemieckiej, w roku 1943, w Kurozwękach, pow. buskiego idąc na rękę władzy państwa niemieckiego wziął udział w dokonaniu zabójstwa obywatelki polskiej narodowości żydowskiej, nieznanego nazwiska — imieniem Hela.

Kielce, dnia 11 maja 1949 r.

Przewodniczący Wydziału II Karnego Sądu Okręgowego w Kielcach

K. 591-1

Wojewódzki WYDZIAŁ ODBUDOWY

w Białymstoku ul. Mickiewicza 3

przyjmie natychmiast: inżynierów i techników budowlanych

z przynajmniej sześcioletnią praktyką budowlaną na stanowiska Inspektora Okręgowego i Kierowników rejonowych budownictwa na wsi (szkoły, domy ludowe i tp). Wynagrodzenie wg. umowy zbiorowej tj. d 35 — 40.000 złotych miesięcznie plus premie. K 267-1

Ogłoszenie o zmianie nazwiska

Urząd Wojewódzki podaje do wiadomości, że Wojewoda Kielecki, działając na podstawie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (Dz. U.R.P. nr. 56, poz. 310) zmienił nazwisko Antoniego Głucha z Szydłowca na nazwisko Gajewski.

232-1 Za wojewodę Nacz. Wydz. Adm.

Ogłoszenie o zmianie nazwiska

Urząd Wojewódzki podaje do wiadomości, że Wojewoda Kielecki, działając na podstawie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr. 56, poz. 310) zmienił nazwisko Stefana i Jerzego Ofiary z Radomia na nazwisko Piasecki.

215-1 Za wojewodę Nacz. Wydz. Adm.

Zginął pies

długowłosy, jasno brązowy w dniu 14 maja br. na Alei Wolności róg N. M. Panny uprasza się odprowadzić za zwrotem kosztów pod adres: Częstochowa ul. Focha nr 18 m. 1.

Z teatru im. St. Jaracza w Olsztynie

Przed prapremierą „Zapory"

rozmawiamy z autorem dr. J. Dybowskim

— Chcemy, by ze sceny polskiej zadźwięczały słowa, które będą budzić sumienia ludzkie, które będą budzić świadomość człowieka, które będą uczyć go myśleć i odczuwać tak, jak on myśleć i odczuwać powinien — powiedział już w grudniu 1947 r. min. Sokorski.

Mimo wielkich jeszcze braków naszego repertuaru — sztuki autorów polskich, które dane nam jest oglądać, są coraz bliższe realizacji tych słusznych założeń.

Tworzywo, z którego czerpią nasi scenopisarze, jest coraz bliższe masom i naszej dynamicznej epoce wielkich przemian. I coraz sensowniej przemawiają ze sceny współczesnym językiem ludzie nowej, rosnącej Polski.

Ale tych autorów jest jeszcze wciąż za mało i dlatego każda prapremiera sztuki polskiego autora wzbudza życzliwe zainteresowanie: „oto jeszcze jedna współczesna sztuka wchodzi na afisz".

Toteż kiedy przeglądając rękopis nowej komedii Janusza Dybowskiego „Zapora", czytamy na ostatniej stronie: „napisano w Olsztynie, późną jesienią 1948 r." — my, olsztyniacy, odczuwamy coś w rodzaju lokalnej dumy.

Oto z tak mało, niestety, znanej w kraju ziemi warmińsko-mazurskiej pójdzie w świat jeszcze jedna sztuka polskiego autora, którego warsztat pisarski znajduje się w Olsztynie (dr J. Dybowski jest bowiem kierownikiem literackim w Teatrze im. St. Jaracza).

Z tymi myślami zaczynamy czytać „Zaporę", aby stwierdzić już po pierwszym akcie, że sztuka jest, jak się to mówi — teatralna. Ma zwięzłą konstrukcję dramatyczną, doskonale postawione postaci sceniczne, oraz dużo rzetelnego, niefrasobliwego humoru. Niewątpliwie sztuka będzie się podobała widzowi, a ci którzy zawodowo pracują w teatrze lub mają w tej dziedzinie coś do powiedzenia, będą mieli dobrą okazję do wypowiadania swych sądów o pracy twórczej Janusza Dybowskiego

Miejscem akcji jest wieś Babie (nomen-omen) na Podhalu. Czas akcji — chwila ustępowania hitlerowskiego okupanta pod naciskiem zwycięskiej Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

A oto treść sztuki. Młody inżynier, który walczy w partyzantce, a pochodzi z najuboższej bodaj rodziny z okolic Babiego, pragnie zrealizować swoją dawno powziętą myśl zbudowania zapory wodnej na górskiej rzece i wybudowania potężnej elektrowni.

Przedsięwzięcie to wymaga zalania wodą z gór pewnej części gruntów chłopskich, należących do kliki miejscowych bogaczy.

I tu następuje gnuśny, głupi konflikt. Ci wiejscy bogacze nie rozumieją słów inżyniera Bryły, który mówi o milionach kilowatów energii, o przyszłym dobrobycie zubożałej okolicy — i owe miliony biorą dosłownie i na serio, jako gotówkę, która wpłynie do ich kieszeni i o podział której już obecnie kłócą się zażarcie.

Na tle tego tragicznego, ale jakżeż charakterystycznego konfliktu rozwija się i dojrzewa miłość dwojga młodych i rośnie świadomość społeczna przedstawicieli zagnanej i upośledzonej chłopskiej biedoty, która w projektach zapory widzi zapowiedź lepszego jutra dla okolicy i opowiadają się za inż. Bryłą.

W epilogu sztuki występuje stuletni starzec Paweł — na którego śmierć czyha otoczenie — i mówi: „Teraz już mogę umierać, bo kiedyś mówiono, że będzie Polska, o którą trza się bić. Ty jesteś ten, na któregom czekał" — zwraca się do inżyniera Bryły. A jeden z najbiedniejszych chłopów mówi do bogacza sołtysa: „Wyście to największa zapora, a za nami jest słuszność, prawo i wszyscy ludzie dobrej woli".

Słuszna, dobra sprawa zwycięża. Widza na pewno cieszyć będzie to zwycięstwo nowego ładu, reprezentowanego przez inż. Bryłę i młodych chłopów, świadomych swego celu i pewnych swoich dążeń dla dobra wszystkich, którzy pracują, pewnych że usunięcie tych ostatnich ludzkich „zapor" otworzy szerokie, jasne drogi w przyszłość.

Chcemy też mówić z autorem — o nim samym ale nie jest to łatwe. Dr Janusz Dybowski usiłuje wykręcić się „słanem". Odpowiada na pytania z wielką skromnością i dość niechętnie

Mimo to udaje nam się odtworzyć w zarysie dzieje twórczości autora.

Dużo wody upłynęło od pierwszych nieśmiałych prób pisania sztuk teatralnych do roku 1935, kiedy po raz pierwszy jeden z utworów Dybowskiego ujrzał światła sceniczne w teatrze poznańskim. Chleb powodzenia w teatrze nie jest jednakże chlebem powszednim. Toteż dłuższy jeszcze szmat życia dzieli autora od tamtej chwili do dnia, kiedy w roku bieżącym przyznano mu na konkursie w Warszawie nagrodę literacką za sztukę sceniczną.

Tak więc autor debiutował w r. 1935 w teatrze poznańskim (i innych) sztuką „Po tej i po tamtej stronie", która została przetłumaczona przez red. Čeneka („Narodni listi") na język czeski, a w roku 1938 została skonfiskowana przez rząd sanacyjny w Warszawie, naświetlała bowiem działalność „piątej kolumny" hitlerowskiej w Polsce i przeszkadzała ówczesnemu flirtowi Becka z Ribbentrupem.

Poświęcając się zagadnieniom historycznym pisze następnie Dybowski szereg utworów scenicznych, jak na przykład „Paweł Włodkowic" (tematyka — zwycięstwo moralne nad Krzyżakami na soborze w Konstancji) tworzy widowisko ludowe „Cud białych orłów", odegrane przez 200-osobowy zespół w Poznaniu w r 1939 i inne.

Lata wojny zagnały Dybowskiego — żołnierza po dłuższej tułaczce do Szwajcarii i tam powstają trzy nowe utwory sceniczne: „I ty poznasz Marylę" (Mickiewicz i Maryla Wereszczakówna), graną na kilku już scenach polskich, i komedia „Słońce w nocy", wystawiona w Poznaniu.

Pracując przez pewien czas naukowo w Bukareszcie dr. J Dybowski pisze dramat historyczny „Spiżowy jeździec", poświęcony konfliktowi Aleksandra Puszkina z carem Mikołajem, oraz szereg innych prac.

Po powrocie do kraju pracuje dalej naukowo, wydając obszerną pracę o Cyprianie Norwidzie, jako filozofie kultury, oraz szereg prac scenicznych, literackich i publicystycznych. Ostatnio w roku bieżącym zostaje jednym z laureatów nagrody za sztukę o tematyce warszawskiej.

— — — — — —

Jeżeli „Zapora", czego jesteśmy pewni, da widzowi sumę wrażeń pozytywnych, jeżeli go w myśl starej maksymy „bawiąc — pouczy" i w jakżeż wiernym zwierciadle pokaże tych, co zamykają drogę do postępu — cel, niewątpliwie zamierzony przez autora, zostanie osiągnięty (z.a.)

Ministerstwo Oświaty orędownikiem młodzieży autochtonicznej

Podjęta przez miejscowe czynniki administracyjne za zgodą władz centralnych sprawa niesienia pomocy miejscowej ludności warmińsko-mazurskiej, co stało się szczególnie aktualne z chwilą zakończenia na naszym terenie akcji wyryfikacyjnej, pomyślana była w ten sposób, że wezmą w niej udział wszystkie czynne w województwie resorty.

Pierwsze przyszło w sukurs Min. Przemysłu Lekkiego, przyznając potrzebne kredyty na uruchomienie fabryki szczotek w Mrągowie, która ma zatrudnić ok. 300 autochtonów, o czym już donosiliśmy.

Ostatnio na poświęcony temu zagadnieniu memoriał wojewody olsztyńskiego Min. Oświaty w odpowiedzi swojej podaje, że zleciło olsztyńskiemu Kuratorium Szkolnemu rozpracowanie sprawy rozszerzenia sieci szkolnej, z kredytów już przyznanych i wysunięcie ze swej strony wniosków o wyasygnowanie na ten cel funduszów dodatkowych, nadmieniając, że ustosunkuje się do tych postulatów pozytywnie.

Pismo nadmienia, że w pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę na zapewnienie młodzieży autochtonicznej pomocy materialnej w postaci obuwia. Należy przy tym dołożyć wszelkich starań, by wszystkie dzieci miejscowego pochodzenia w wieku szkolnym pobierały naukę.

Dotyczy to przede wszystkim powiatów — mrągowskiego, gdzie pozostaje dotychczas poza szkołą 1.770 dzieci autochtonicznych, oraz szczycieńskiego, gdzie w analogicznym położeniu znajduje się 1.539 dzieci.

Należy — stwierdza dalej pismo — przygotować nowe przedszkola, zwłaszcza w dwóch wymienionych powiatach, i wszcząć specjalną akcję na rzecz powiększenia liczby młodzieży warmińsko-mazurskiej w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych, oraz w liceach pedagogicznych, zapewnić jej ułatwienia, opiekę, stypendia i pomoc materialną przez organizację burs, a w lecie kolonii i półkolonii.

W końcu pismo Ministerstwa Oświaty poleca również uwadze Kuratorium sprawę organizacji wycieczek młodzieży autochtonicznej do innych dzielnic Polski, który to zresztą postulat „Życie" wysuwało od dawna i konsekwentnie. (l)

10 karetek pogotowia otrzymuje nasz teren

Pełnomocnik PCK w Olsztynie otrzymał wiadomość, że 10 karetek pogotowia typu „Skoda", których dostawa opóźniła się, jest już w drodze i rychło znajdzie się na miejscu.

Jak już donosiliśmy w swoim czasie, 5 karetek zostanie w Olsztynie, 3 powędrują do Giżycka, a 2 do Ostródy. (an)

Pokażmy portrety naszych przodowników pracy!

Przed wystawą grafików krakowskich

Jak już informowaliśmy, z końcem bieżącego miesiąca zostanie otwarty w salach wystawowych muzeum na zamku wystawa prac dziewięciu grafików krakowskich.

Obecnie możemy już podać nazwiska tych artystów. Są to Jerzy Bandura, Stefania Drefler-Flin, Leon Kosmulski, Bogna Krążowska-Knotowa, Adam Młodzianowski, Stanisław Topfer, Mieczysław Wejman i Krystyna Wróblewska.

Ze swojej strony, anonsując tę interesującą wystawę, sądzimy, że byłoby może wskazanym, by organizatorzy naszych wystaw pokazali również wysiłek plastyków olsztyńskich w związku z ich czynem pierwszomajowym — wystawiając wykonane przez malarzy olsztyńskich portrety naszych przodowników pracy.

Dowiadujemy się również, że w dalszych „salach rycerskich" na zamku odbywają się w tempie przyśpieszonym roboty adaptacyjne, które mają na celu usunięcie poniemieckich zniekształceń konserwatorskich i udostępnienie sal zwiedzającym.

Należy przypuszczać, że już w końcu czerwca zobaczymy te sale w nowej szacie. Zostaną one przeznaczone na umieszczenie zbiorów sztuki regionu olsztyńskiego. (a)

Dzień Olsztyna

WYMIANA ZAŚWIADCZEŃ

Wprowadzona przez prezydium MRN wymiana zaświadczeń, wydanych w swoim czasie przez KRN na odznaczenia, została przedłużona do 1 września. Po tym ostatecznym już terminie dotychczasowe zaświadczenia będą unieważnione. (t)

CO JEST Z „TRIUMFAMI"?

Od niejakiego czasu obserwujemy w Olsztynie dziwne zjawisko: oto papierosy „chodzą gatunkami", to znaczy, że kolejno brak tego lub innego gatunku.

Tyczy to szczególnie tanich i popularnych w świecie pracy „Triumfów", za którymi dobrze się trzeba nachodzić, i to nie zawsze skutecznie.

Czyżby zawodziła tu dystrybucja?

CO SIĘ DZIEJE W LASKU

Las miejski w okolicach jez. Długiego ma służyć, jako miejsce wypoczynku dla mieszkańców Olsztyna. Niestety, dzieją się tam rzeczy, które częstokroć uniemożliwiają spacery spokojnym ludziom pracy. Zbyt jawnie „czulące się" parki i pijackie orgie — oto codzienny obrazek.

Sądzimy, że tylko patrole M. O., od wiedzając od czasu do czasu parkowe partie lasu, mogłyby ukrócić rozwydrzenie nielicznych na szczęście jednostek. (mg)

ŁATWO ŚCIĄĆ, ALE...

Pomysł bardzo niskiego spiłowania gałęzi drzew, otaczających kościół ewangelicki od strony placu Gen. Świerczewskiego, wywołuje dosyć ostre zarzuty natury estetycznej.

Dotychczasowe przysłonięcie bynajmniej niepięknej architektury kościoła drzewami było dobrym rozwiązaniem. Interesujące też jest, czy wobec zabytkowego charakteru starego miasta zapytano o zdanie w tej sprawie wojewódzki urząd konserwatorski? (z)

PIWNICA POD JEZDNIĄ

Robotnicy, zatrudnieni przy przebrukowywaniu arterii przelotowej obok Wysokiej Bramy, natrafili przedwczoraj na piwnicę stojącego tu swego czasu domu.

Dziwne, że piwnica ta nie została zasypana wówczas, kiedy ulicę budowano. (t)

RUCH LUDNOŚCI

Olsztyn, jak wynika z danych na 1 maja, liczy 44.767 mieszkańców, a więc o 195 osób mniej, niż przed miesiącem.

Podobny wypadek notujemy po raz pierwszy. (t)

Młodzież wita pracą

Kongres Zw. Zaw.

We wszystkich większych ośrodkach przemysłowych naszego województwa odbywają się masówki młodzieżowe, na których zebrani zapoznają się z celem i zadaniami Kongresu Związków Zawodowych.

Dotychczas zebrania takie odbyły się w powiatach: Braniewo, Bartoszyce, Szczytno, Pisz, Ostróda i Lidzbark.

Uczestnicząca w masówkach młodzież, jako wyraz solidarności ze związkami zawodowymi podejmuje uchwały w sprawie czynu przedkongresowego oraz wprowadza wewnętrzne i międzygrupowe współzawodnictwo pracy. (jur)

Liczny napływ kandydatów

na kurs nauczycielski języka rosyjskiego

Staraniem Ministerstwa Oświaty organizują się na naszym terenie kursy dla kandydatów na nauczycieli języka rosyjskiego w szkołach średnich.

O przyjęcie na kurs ubiegać się mogą absolwenci szkół średnich, względnie osoby, które posiadają średnie wykształcenie i nie przekroczyły 40 lat życia.

Kursy będą się odbywały w Warszawie, Gdańsku, Toruniu, Poznaniu, Wrocławiu, Katowicach i Krakowie. Reflektanci mają prawo wyboru miasta, w którym chcieliby kurs ukończyć.

Przyjęci na kurs, który będzie trwał 6 miesięcy, otrzymują bezpłatnie wyżywienie, mieszkanie (w internacie względnie na kwaterach zbiorowych), oraz pomoce naukowe, związane z przerabianym programem.

Ponadto wszyscy uczestnicy kursu będą pobierali stypendia, sięgające 15 tys. zł miesięcznie (w zależności od stanu rodzinnego).

W związku z ograniczoną ilością miejsc i spodziewanym licznym napływem kandydatów zgłoszenia należy kierować jak najwcześniej do Kuratorium Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego (ul. Kościuszki 23, pokój 41). Bliższych informacji udziela wizytator Wiśniewski. (lu)

SPORT WARMII i MAZUR

„Turmas" bije „Stoczniowca" 11:5

W ub. niedzielę odbyło się w Elblągu towarzyskie spotkanie pięściarskie między miejscowym „Turmasem" a ZKS „Stoczniowiec" — Gdańsk. Zwycięstwo odniosła drużyna miejscowa w stosunku 11:5.

Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy Turmasu): w muszej Lichociński II wypunktował Majewskiego, w koguciej Lichociński I nie rozstrzygnął spotkania z Czarneckim, w piórkowej I Turczyński uległ na punkty Gałczyńskiemu, w piórkowej II — Bańkowski pokonał wysoko na punkty Nowakowskiego, w lekkiej — Kopysiewicz wypunktował Iwanowa, w półśredniej — Sokołowski zwyciężył z Taraszkiewiczem przez k. o. w III starciu w średniej: Parzyszek uległ na punkty Ostrowskiemu, w półciężkiej — Listewnik w II r. znokautował Cieniewskiego.

Przed meczem odbyło się na ringu pożegnanie obchodzących do służby w wojsku zawodników Turmasu — popularnego „Fredka" Kopysiewicza oraz Parzyszka.

W ringu sędziował p. Teder, na punkty Łempicki, Prokopek i Rekowski. Widzów około 2000. (rg)

W jednej rundzie

ZZK MORĄG WYGRYWA W BRANIEWIE

Rozegrane w dniu 15 b.m. w Braniewie towarzyskie spotkanie piłkarskie między ZZK Morąg i Gwardią Braniewo przyniosło zdecydowane zwycięstwo drużynie gości w stosunku 4:1. Goście grając do połowy z wiatrem mieli już zapewnione zwycięstwo, prowadząc 3:1.

W drużynie Gwardii zawiódł atak, nie mając dyspozycji strzałowej, gubiąc się na polu bramkowym. Goście grali bardziej płynnie, podania ich były bardziej celowe. Widzów około 400.

Sędziował dobrze p. Przeradzki.

Ubezpieczeni marnotrawią leki

szkodząc swojemu zdrowiu i godząc w system oszczędzania

Stwierdzaliśmy już wielokrotnie, iż lekarze Ubezpieczalni Społecznej nie mają żadnych ograniczeń w zapisywaniu leków ubezpieczonym. Nie znaczy to jednak, aby sami chorzy lekceważyli przepisywane im leki, dopuszczając się karygodnego marnotrawstwa.

A tak właśnie, niestety, dzieje się dość często. Chorzy nie używają lekarstw, a nawet — co stwierdziliśmy — nie odbierają ich z apteki Ubezpieczalni, bądź z aptek prywatnych.

W ciągu jednego tylko dnia z apteki Ubezpieczalni Społecznej w Olsztynie nie wybrano 12 leków wartości 3 tysięcy zł.! Nazwiska niesumiennych ubezpieczonych wynotowaliśmy, zachowując je na razie do wiadomości redakcji.

Postępowanie takie mało, względnie zgoła nieuspołecznionych jednostek spowodowało też, że Ubezpieczalnia Społeczna, chcąc zmniejszyć marnotrawienie leków przez ubezpieczonych, wprowadziła słuszne ograniczenie ilości (porcji) wydawanych leków. (an)

CO i GDZIE?

W OLSZTYNIE

TEATRY

Teatr im. St. Jaracza — „Zapora", godz. 20.00.

KINA

Kino „Polonia" — „Za wami pójdą inni" prod. polska, godz. 16.30, 18.30 i 20.30, dozw. od lat 8.

Kino MAZUR — „Jasna droga" prod. radz., godz. 16.00, 18.00 i 20.00. Dozw. od lat 14.

Muzeum na Zamku — czynne codziennie prócz poniedziałków, godz. 10 — 14.

DYŻURNA APTEKA

Pod Kopernikiem, Stalina 34.

W ELBLĄGU

Kino „Bałtyk" — „Zagubione dni".
Kino „Mars" — „Jej pierwszy bal".

Chrońmy płaciwo i zwierzynę

przed psami i nierozumną dzieciarnią

Pisaliśmy swego czasu o pladze wnykarstwa, która opanowała nasze województwo, w dużym stopniu utrudniając racjonalną hodowlę zwierzyny, tej zwierzyny, która, jak to nieraz wykazywaliśmy, jest z różnych względów pożyteczna dla człowieka i stanowi poważną pozycję w gospodarce naszego terenu.

Zwierzyna polowa przynosi duże korzyści rolnikom, którzy, niestety nie zawsze o tym pamiętają. A że tak jest — świadczy o tym utarty zwyczaj zabierania z sobą w pole psa.

Ten najwierniejszy skądinąd przyjaciel człowieka hasa niefrasobliwie po polach, płosząc ptactwo, które chroni przed pasożytami plony rolnika (jak np. kuropatwy) i wszystko, co żyje, a czego udusić nie zdoła.

Jeszcze groźniejsze jest wybieranie przez nieuświadomioną a rozwydrzoną młodzież ptasich jaj. Wypadki takie są u nas po wsiach nagminne.

Wybieranie jaj z gniazd przynosi olbrzymie szkody gospodarce, zważywszy, że wartość ptaka, który wykluje się z jajka jest 30-krotnie większa od jaj, nie mówiąc już o tym, że połowa podebranych jaj nie nadaje się do użytku z powodu zalęgnięcia, a jajka na przykład kacze są nawet niebezpieczne dla zdrowia, gdyż zawierają zarazki tyfusu brzusznego i paratyfusu. Spożycie takiego jajka może wywołać groźne nawet objawy chorobowe u człowieka.

Niechże więc nasi rolnicy nie wyprowadzają psów w pole i niech pouczają wciąż dzieciarnię, że wybieranie jaj jest po prostu zwykłym przestępstwem z punktu widzenia interesu społecznego.

Sami rugując te wypadki i współdziałając z władzami w ich wykrywaniu nie będziemy czekali długo na rezultaty: **pola nasze zarolą się pożyteczną zwierzyną.** (mag)

Awans społeczny

W Polsce Ludowej otwarta jest droga do awansu dla wszystkich ludzi rzetelnej pracy.

Ostatnio ob. Walenty Dobak, rządca maj. Moric w zespole Malszewo, został powołany na stanowisko wicedyrektora olsztyńskiego okręgu PGR. (mag)

Wiosna jest już w pełni
Kiedy zaczniemy w miastach wiosenne porządki?

Pisaliśmy w swoim czasie o palącej konieczności przystąpienia do porządków wiosennych w miastach i miasteczkach naszego terenu. Wspominaliśmy też o istnieniu specjalnych zarządzeń, wydanych przez władze wojewódzkie, które nałożyły na samorząd terytorialny obowiązek opracowania i uchwalenia szczegółowych przepisów sanitarno-porządkowych do dnia 15 kwietnia

Wojewódzkie władze sanitarne, pragnąc ułatwić zadanie terenowym Radom Narodowym, opracowały ramowy projekt takich przepisów rozesłanych w swoim czasie do wszystkich prezydiów rad.

NIELICZNE MIASTA

Z ułatwienia tego skorzystały w wyznaczonym terminie jedynie Rady Narodowe w Pasłęku, Prabutach, Suszu oraz w Iławie—Wsi. Prezydia Rad Narodowych w Reszlu, Ostródzie i Olsztynie wystąpiły o sprolongowanie im terminu uchwalenia przepisów sanitarno-porządkowych.

Pozostałe natomiast miasta i osiedla nie wykazują dotychczas żadnego zainteresowania w tej dziedzinie mimo, iż sprawy sanitarne należą do czołowych zagadnień samorządu

A może wszystko u nas jest w tak idealnym porządku — zapyta Czytelnik — że sprawa nie ma właściwie praktycznego znaczenia?

NIECO PRZYKŁADÓW

W odpowiedzi przytoczymy parę tylko przykładów, aby przekonać wątpiących, że mamy dużo jeszcze do zrobienia w dziedzinie porządku.

Oto ostatnio, na przykład, inspekcja sanitarna stwierdziła, że w Orzyszu (pow. Pisz) panują wprost niedopuszczalne brudy. Nie o wiele lepiej przedstawia się sytuacja w Nidzicy, gdzie na ulicach tygodniami leżą przez nikogo nie uprzątane kupy śmieci, chociaż Zarząd Miejski pobiera od lokatorów specjalne opłaty na oczyszczanie miasta.

Jak się dowiadujemy, Nidzica posiada tylko 3 sprzątaczy (było ich 12) którzy oczywiście nie mogą w całym mieście utrzymać porządku.

Moglibyśmy bez końca mnożyć przykłady zaniedbań sanitarnych w tym lub innym z naszych miast (i w Olsztynie również). Wszystko to dzieje się właśnie z braku uchwalonych przez samorząd przepisów sanitarno-porządkowych, co uniemożliwia inspekcji sanitarnej i organom porządkowym pociąganie winnych do odpowiedzialności.

Czas nagli. Wiosna jest już w pełni. Niezadługo przybędą na nasz teren tysiące wczasowiczów i turystów z całego kraju. **Czyż mają opuszczać Warmię i Mazury pod wrażeniem piękna naszego krajobrazu i... niechlujstwa ludzkiego?** (jj)

Przekwaterować lokatorów z budynku

który lada chwila grozi zawaleniem

Inspekcja budowlana stwierdziła niebezpieczeństwo zawalenia się budynku mieszkalnego przy ul. Ratuszowej 10 (blok nr 3), który przylega do boiska 11-letniej szkoły żeńskiej.

Ostatnio zauważono nowe pęknięcia murów, zachodzi więc uzasadniona obawa, że lada chwila budynek zawalić się może na boisko szkolne.

Grożący zawaleniem budynek zajmuje 6 rodzin, które zgodnie z wnioskiem inspekcji budowlanej winny być jak najszybciej przekwaterowane. Dotychczas jednak nic jeszcze w tej sprawie nie postanowiono. (t)

Puszczański Pisz rośnie w oczach

ale rozwój miasta hamuje brak mieszkań

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Kiedy się pomyśli, że jeszcze w 1946 roku Pisz ział pustką, że przerażał ogromem zniszczeń, ruin i zgliszcz, że zamieszkiwało go w tym czasie zaledwie tysiąc mieszkańców — i kiedy spojrzy się równocześnie na Pisz dzisiejszy, odradzający się do życia, jak Feniks z popiołów, nawet w najchłodniejszym sercu rodzi się uczucie radości i dumy.

A przecież jeszcze tak niedawno wokół miasta szumiała smętnie puszcza piska, brak było kolei, mostów, całych dróg i... ludzi.

SPRAWIŁA TO FABRYKA

Miasto liczy dziś 5000 mieszkańców. Odzyskało połączenie ze światem z chwilą odbudowania linii kolejowej i powraca do życia w tempie doprawdy zawrotnym, jak na nasze lokalne warunki.

Stało się to wszystko prawie niepostrzeżenie dla żyjących wśród lasów puszczy piskiej ludzi. Równie niepostrzeżenie odbudowała się z gruzów i ruszyła Państwowa Fabryka Sklejek, która daje już zatrudnienie setkom ludzi. To właśnie ta fabryka ożywiła miasto. To ona nadała mu formy i kierunek rozwojowy, popchnęła na drogę odbudowy.

Fabryka zaludniła miasto, które stało się jednym z najpoważniejszych ośrodków przemysłu drzewnego na Warmii i Mazurach. Pisz coraz wyraźniej przekształca się w poważny ośrodek robotniczy w naszym województwie.

PISZ SIĘ DUSI...

Z napływem ludzi rosną jednak i kłopoty miasta. Pisz zaczyna najwyraźniej dusić się. Jest to może dziwne w tym mieście puszczańskim, gdzie powietrze jest czyste i pachnące żywicą, gdzie od lasów ciągnie świeżością, która wypełnia ulice, dzielnice i wnętrza mieszkań. Ale tych ostatnich właśnie w Piszu jest brak. I dlatego miasto dusi się.

Problem mieszkaniowy starano się w różny sposób rozwiązać. Wszystkie pomysły zawodziły z tej prostej przyczyny, że do ich realizacji brakło zawsze środków finansowych.

LUDZI CORAZ WIĘCEJ

A tymczasem ludzi wciąż przybywa. W fabryce sklejek odczuwa się brak fachowców, w urzędach rosną nieobsadzone etaty, co utrudnia realizację planowej gospodarki. W mieście brakuje lekarzy i dentysty. Praca na wielu odcinkach po prostu „nawala", nie klei się.

Brak mieszkań! Świadomość tego spędza sen z powiek tym wszystkim, którym na sercu leży dalszy rozwój Pisza. A tymczasem walą się nadające się jeszcze do odbudowy ruiny budynków.

Kiedy Pisz otrzyma środki, które pozwolą rozwiązać palący problem mieszkaniowy tego rosnącego w oczach ośrodka robotniczego i przemysłowego...? (il)

Nadużycia „działaczy" związkowych

rozpatrzył Sąd Apelacyjny

Olsztyński Sąd Apelacyjny rozpatrzył sprawę 13 oskarżonych o nadużycia w Związku Zawodowym Robotników i Pracowników Rolnych w Olsztynie.

Dwa dni procesu wypełniło czytanie protokółu rozprawy przed Sądem Okręgowym, oraz dodatkowe wyjaśnienia oskarżonych, którzy usiłowali w sposób zresztą b. naiwny zrzucić z siebie odpowiedzialność chociażby kosztem współoskarżonych.

Wskazując na tę rwącą się wciąż solidarność oskarżonych prokurator Szyguła nakreślił sylwetki oskarżonych.

Nadużycia, których dopuścili się oskarżeni z krzywdą naszych pierwszych robotników-związkowców, wypływały z pobudek egoistycznych i chęci użycia kosztem innych.

Oskarżeni ponoszą winę nie tylko za straty materialne, ale przede wszystkim za szkodę moralną, jaką wyrządzili Związkowi w pierwszym okresie jego organizowania się w woj. olsztyńskim. (ko)

Nasi korespondenci donoszą:

ELBLĄG. — Delegatura Gdańskiej Dyrekcji Odbudowy stwierdziła, że w remontowanych budynkach niedostatecznie jest zwalczane zagrzybienie. Zaniepokojone tym stanem władze miejskie wydadzą ostre zarządzenie walki z grzybem. (mx)

BISKUPIEC.—Załoga tutejszego tartaku państwowego przystąpiła do współzawodnictwa pracy, stawiając sobie za zadanie: przekroczenie norm pracy, obniżenie kosztów produkcji i wykonanie rocznego planu produkcji do końca sierpnia. Tartak w Biskupcu wezwał poza tym do współzawodnictwa pracy załogę tartaku w Pupach. Wezwanie to zostało przyjęte.

MRĄGOWO. Aleksander Zaleski, zam. w Golance, wyrabiał od dłuższego czasu wódkę-samogon. W czasie rewizji, przeprowadzonej przez organa MO, u Zaleskiego znaleziono 6 litrów samogonu. Na wniosek Delegatury Komisji Specjalnej w Olsztynie został on skierowany do obozu pracy w Mielęcinie na 6 miesięcy (im)

OSTRÓDA. Liczba ludności powiatu ostródzkiego stale wzrasta. Ostatnie obliczenia wykazują 47.920 osób. Ludność miejscowego pochodzenia liczy 13.062 osoby. (mr)

PISZ. Na 15 tysięcy ha odłogów, znajdujących się w powiecie piskim, 10 tysięcy ha zlikwiduje się w okresie żniwnym. Z dużą pomocą powiatowi piskiemu przychodzą sąsiednie powiaty województwa białostockiego. Tak na przykład Kolno i Grajewo zobowiązały się zaorać i obsiać w tym roku 3.000 ha ziemi. Dotychczas zaorano ogółem 4.930 ha ziemi. (mi)

SZCZYTNO. — We wsi Faryny w gm. Rozogi wybuchł w ub. niedzielę groźny pożar. Przybyła na wezwanie straż pożarna z Olsztyna zastała w płomieniach dwadzieścia gospodarstw. Po kilkugodzinnej akcji, pożar zlokalizowano, nie dopuszczając do dalszego rozszerzania się ognia. (ir)

DĄBRÓWNO. — Zorganizowano tu koło Towarzystwa Burs i Stypendiów. Przewodniczącym zarządu koła została ob. Maria Żurawska. (mr)

Sprawa wysiedlania Polaków za Odrę

przed Sądem Okręgowym w Olsztynie

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Olsztynie wznowiona została rozprawa Gustawa Leydinga-Mieleckiego, b. zastępcy naczelnika wydziału społeczno-politycznego Olsztyńskiego Urzędu Wojewódzkiego, Jana Lipperta, b. przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Szczytnie i Romana Bołtacza, b. kierownika referatu społeczno-politycznego Starostwa w Szczytnie.

Toczący się początkowo w trybie doraźnym proces obecnie prowadzony jest w trybie postępowania zwyczajnego. Skład sądu stanowią: sędzia Magiera — przewodniczący, oraz sędziowie Kawlok i Mosiński. Oskarża prokurator Smoleński.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym bezprawne wysiedlanie za Odrę zamieszkujących Warmię i Mazury Polaków miejscowego pochodzenia.

Wczorajszą sesję przedpołudniową wypełniły obszerne wyjaśnienia oskarżonych, oraz pierwsze zeznania świadków.

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE

Szukam domku, mieszkania — Olsztyn lub okolica. Zwrot kosztów remontu. Oferty: Olsztyn, Poczta Główna skrytka pocztowa 41. 493-1

UNIEWAŻNIENIA ZGUBY

Unieważnia się skradzioną 13 maja 49 r. pieczątkę firmy „Paleta" — Art. Piśmienne, galanteria — Olsztyn, ul. Curie-Skłodowskiej 4. 491-1

Zgubiono powiernictwo na gospodarstwo w Wołownie — Benig Jan. 490-1

Zgubiono kartę RKU Lidzbark Warm., kartę ewakuacyjną wydaną — Nowo święciany woj. wileńskie Borejko Edward syn Antoniego urodz. 1916 r., zam. w Lidzbarku Warmińskim. 492-0

Zgubiono przydział na mieszkanie przy ul. Mickiewicza 17 m. 6 wydany przez Wydział Kwaterunkowy w Olsztynie na nazwisko Pawłowski Tadeusz. 494-1

B-75792